



GŁOS BRATA

Pismo Parafii Św. Brata Alberta - Gdańsk Przymorze

BOŻE NARODZENIE 2005

Nr 5 (24)



„A NADZIEJA ZAWIEŚĆ NIE MOŻE... (Rz 5,5)

REKOLEKcje KAPŁAŃSKIE W KROŚCIENKU



Drogowskazy i stary kościół



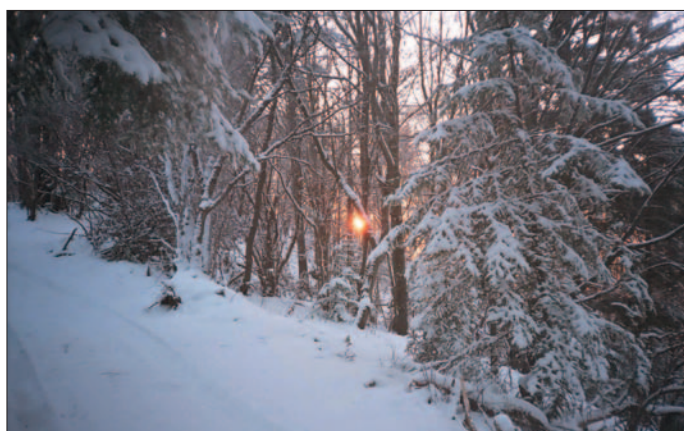
Nowy kościół Dobrego Pasterza



Niepokalana na Kopiey Górcie



Uczestnicy rekolekcji w dolnym kościele przy grobie ks. Franciszka Błachnickiego



JEZUS CHRYSZTUS JEST MOIM ŚWIATŁEM I ŻYCIEM ORAZ JEDYNĄ DROGĄ DO OJCA.

Słowo od księdza Proboszcza

Jeszcze niedawno rozbrzmiewały w naszym kościele pieśni adwentowe, dzieci wraz z dorosłymi wędrowały na roraty, a dzisiaj z radością wyśpiewujemy już kolędy.

„Podnieś rączkę Boże dziecko,
błogosław Ojczyznę miłą,
w dobrych radach w dobrym bycie
wspieraj jej siłę swą siłą...”

Prawda o Bożym Narodzeniu wypełnia serca wielu z nas i jest źródłem, z którego warto czerpać siły i moc tak bardzo potrzebne w codziennym życiu. Życzymy wszystkim naszym parafianom i gościom, którzy w te świąteczne dni

biorą do ręki kolejny numer Głosu Brata, głębokiej wiary, niezachwianej nadziei i pięknej miłości. Dziecię Jezus niech zawsze wskazuje tę jedyną, trudną, ale najwłaściwszą drogę, którą winien kroczyć każdy świadek i apostoł Ewangelii.

*Z życzliwością, uśmiechem i świątecznymi życzeniami
Ks. Proboszcz wraz z duszpasterzami oraz siostrami.*

W minionym tygodniu zakończyliśmy rekolekcje adwentowe. Dziękujemy wszystkim, którzy skorzystali z możliwości wyciszenia wnętrza przed Świętami Bożego Narodzenia. Ale już dzisiaj myślimy o wielkim duchowym wydarzeniu, które będzie miało miejsce w przyszłym roku. Od 10 do 18 marca wspólnota nasza gościć będzie misjonarzy z zakonu karmelitów, którzy poprowadzą MISJE PARAFIALNE.

Gorąco prosimy o modlitwę w intencji misjonarzy i całej parafii. To wielkie wydarzenie będzie szansą powrotu do Kościoła tych, którzy nie zawsze odnajdują drogę do Chrystusa obecnego w Sakramentach Świętych. Módlmy się więc już od dziś, aby ta szansa, którą daje nam Bóg, nie została zmarnowana.

Ks. Grzegorz Stolczyk, proboszcz



Dobry i miłosierny Boże!

Prosimy Cię o błogosławieństwo dla marcowych Misji, które mają być wielkimi dniami przemiany w naszej parafii.

Dopomóż nam dobrze przygotować się do nawiedzenia naszej wspólnoty przez Jezusa Miłosiernego.

Użyj misjonarzom światła i łaski. Niech Twoje Słowo przez Nich głoszone oświeci nas wszystkich i pouczy, uzdrowi, wzmocni i uświęci.

Przez Chrystusa, Pana naszego.
Amen.



Roraty 2005 r.

„Jego uśmiech“



Twórcy Światowych Dni Młodzieży chcieliby podziękować Papieżowi w formie największego na świecie portretu-mozaiki. Do tego celu potrzebujemy Twojego zdjęcia, ponieważ z tysięcy zdjęć portretowych tworzymy w internecie mozaikę przedstawiającą Jana Pawła II.

Weź udział w tym niepowtarzalnym projekcie!

Jak to działa:

www.thank-you-jp2.net

Portret Jana Pawła II złożony z tysięcy zdjęć uczestników Światowych Dni Młodzieży w Kolonii

„A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przysła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię... Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją, upadli na twarz i oddali Mu pokłon”. Ewangelia według świętego Mateusza opisuje Mędrców ze Wschodu jako poszukiwaczy prawdy, odpowiedzi na pytanie o nowy kształt świata. Są poszukiwaczami, których wiedzie do Nowonarodzonego szczególnie przewodnik – Betlejemską Gwiazdą. To ta Gwiazda jest dla nich znakiem i symbolem zmian, nadchodzącej nowej epoki w dziejach ludzkości. Przynagleni wezwaniem jej światła wyruszają w drogę, idą w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie – kim jest Nowonarodzony Król Żydowski? Prowadząca ich Gwiazda zatrzymuje się nad Betlejem, wskazując na małą stajenkę. Mędrcy docierają do celu, przybywają, aby oddać pokłon... Królowi.

„Przybyliśmy, aby oddać Mu pokłon” – słowa te, stając się mottem tegorocznych Światowych Dni Młodzieży, wraz z odejściem Jana Pawła II, nabrały szczególnego znaczenia. Pierwsze Światowe Dni bez Papieża Polaka na Stolicy Piotrowej, pierwsze prowadzone przez Jego następcę Benedykta XVI stały się dla nas, młodych, symbolem nadziei nowych czasów. Głos naszego Wielkiego Nauczyciela, osłabły i schorowany, wzywał nas wszystkich z rodzinnych domów, z różnych środowisk i miejsc pracy. Wzywał tym bar-



Katedra w Kolonii



Dni Młodzieży w Kolonii



dziej, gdy go zabrakło, gdy brzmiał już tylko w sercach. Poszukujący prawdy nadciągali ze wszystkich stron świata. Wszędzie stamtąd, skąd wzywał głos Jana Pawła II, gdzie docierało Jego światło, nadciągali młodzi wychowankowie. „Gwiazda (...) szła przed nimi”. Wyruszając w drogę pielgrzymią do Kolonii, pogrążeni jeszcze w bólu po stracie Ojca Świętego, nie wyruszyliśmy tam sami. Czuliśmy Jego obecność, opiekę... Słowa Jana Pawła II towarzyszyły nam w tej wędrówce, wskazywały miejsce, gdzie mieliśmy przybyć, wzywał nas... Jego Światło rozświetlało nasze mroki, nam pogrążonym w żałobie i smutku po 2 kwietnia po stracie Tego, który był nam ojcem tutaj na ziemi. Tak jak Gwiazda Betlejemka był Przewodnikiem wędrówki w tej nocy dla Mędrców, tak Jego Światło prowadziło nas na to spotkanie.

„Przynieśli złoto, kadzidło i mirrę” – wzorem Mędrców ze Wschodu, wyruszając w tę drogę zabraliśmy ze sobą dary duchowe – dary z wiernych serc oddanych Janowi Pawłowi II – serc pokolenia młodych, których wychowywał. On pierwszy oddał nam swoje ojcowskie serce w ofierze – do końca stając się żywym obrazem Chrystusa. Złożyliśmy Mu w darze nasze serca, które ukształtował, gorące... Przybyliśmy wezwani Jego gasnącym głosem i światłem uśmiechu, który kosztował Go tyle wysiłku, niosąc krzyż choroby. Przywiódł nas do Kolonii, na Pola Maryjne, aby wskazać Chrystusa i wspólnie oddać cześć Nowonarodzonemu, rozpocząć nowy rozdział w historii naszego życia. Tam w Kolonii w swej świętej obecności przekazał młodym dzieło, jakim są Światowe Dni Młodzieży. W nasze ręce powierzył odpowiedzialność za przyszłość Kościoła i pokoju na świecie. My – Jego wychowankowie, przybyliśmy odnaleźć przy Ołtarzu Chrystusowym odpowiedzialność za losy innych. Przyjął ją z Jego rąk za pośrednictwem Ojca Świętego Benedykta XVI. Jan Paweł II obdarował nas bogactwem, które wymyka się pojmovaniu. Przybyliśmy oddać cześć Jego pamięci, podziękować Bogu za ten Wielki Pontyfikat, tymczasem to On pierwszy nas ubogacił – nieświadomych, wciąż pogrążonych w smutku... Przy Katedrze w Kolonii na placu o godzinie 21.00 na Apelu Jasnogórskim zbrali się Polacy.

Przed olbrzymim plakatem Jana Pawła II na placu stał Naród – jeden, nie podzielony. Setki polskich sztandarów, setki polskich flag. Wzniesione w górę, łopoczące na wietrze... To była Polska. I w tej ciszy w niebo z piersi popłynęła pieśń. Polacy śpiewali „Barke”... Była to Pieśń Narodu, z którego warto być dumnym, Narodu połączonego miłością do swojego Ojca Świętego. Tak jak mówił: „Nie ma Solidarności bez miłości”. „Barka” wyprowadziła nas na nowe wody, na głębie, dając wspaniałą lekcję polskości i patriotyzmu. Był to jednak dopiero początek doświadczania głębi. Plakat Jana Pawła II, zawieszony przy placu, wykonany ze zdjęć młodych z całego świata, stał się wyrazem namacalnej i żywej obecności Jan Pawła II pośród nas. Żywej i prawdziwej obecności Ojca Świętego między nami, Jego bliskości i jedności ze swymi dziećmi.. Odszedł od nas, aby być jeszcze bliżej...

Święty Mateusz w Ewangelii napisał o Mędrcach ze Wschodu: „Inną drogą udali się do swojej ojczyzny”. Pamiętamy tamten zachód słońca nad Polami Maryjnymi, gdzie mieliśmy spotkać nowego Ojca Świętego Benedykta XVI. Gdy jednak przybył do nas, nie był sam. W tamtym zachodzie słońca lśnił znajomy uśmiech... Nie gasnący... uśmiech Boga Ojca i... Jana Pawła II. Jak Trzej Mędrcy i my także inną drogą udaliśmy się do swojej ojczyzny. Do naszej Ojczyzny... Jechaliśmy do Kolonii pogrążeni w smutku, aby powrócić już nie sami, ale z naszym Ojcem Świętym. To, co zdawało się końcem, było dopiero początkiem. „To, co we mnie niezniszczalne, trwa” – pisał w Tryptyku Rzymskim. Jan Paweł II dziś przechadza się pośród nas, jak ojciec opiekuje się nadal i wciąż oręduje za nami w Niebie. Wskazuje drogę wśród mroków świata. Swym uśmiechem ze zdjęć przypomina, dokąd prowadzi Jego światło, cicho tak jak światło Gwiazdy – do Tego, który jest Miłością, który aby się Go nie bano, przyszedł na świat w betlejemskiej stajenke... „Nie lękajcie się, Bóg jest Miłością” – powtarza wciąż... Jego uśmiech...

Wojciech Moskal

Śladami Chrystusa cz. 1

W dniach 19-29 września 2005 r. odbyła się organizowana przez Katolickie Biuro Pielgrzymkowe w Warszawie i Parafię św. Brata Alberta pielgrzymka do Ziemi Świętej. W pielgrzymce uczestniczyli wierni z wielu parafii, nawet spoza Trójmiasta. Opiekunem duchowym był ks. Grzegorz Bączkiewicz. W przygotowaniu pielgrzymki oraz w różnych czynnościach w trakcie jej trwania księdza Grzegorza wspomagała siostra Michaela. Przewodnikiem po Ziemi Świętej ze strony Biura Pielgrzymkowego był ks. Roman Wortolec. Ks. Roman, biblista, studiował w Jerozolimie. Dzięki jego wiedzy merytorycznej oraz doskonałej znajomości lokalnych warunków mogliśmy wyzwolić pamięć miejsc, osób i zdarzeń związanych z Ziemią Świętą.

Wiedza nabyta podczas obcowania z Ziemią Świętą jest dobrem otrzymanym od Boga, nie jest zatem własnością prywatną. Również nagromadzony podczas pielgrzymowania ładunek przeżyć jest tak duży, że wyzwala naturalną potrzebę podzielenia się nimi z jak najszerszym gronem osób. Z tych dwóch powodów autor podjął się zadania opowiedzenia Czytelnikom tego, co widział i czego doznał podczas pobytu w Ziemi Świętej. Ułomność słowa nie pozwala w pełni oddać tego wszystkiego, co było udziałem autora, zarówno w wymiarze duchowym jak, i poznawczym. Autor liczy na wyrozumiałość Czytelników w tej kwestii.

Ziemia Święta to obszar obecnie zajmowany przez Izrael, Autonomię Palestyńską, Jordanię i egipski półwysep Synaj. W duchowym aspekcie Ziemia Święta to Ziemia wybrana i poświęcona przez Boga, na której spełniło się w Osobie Jezusa odkupienie człowieka. Pielgrzymi szlak wyznaczają sanktuaria upamiętniające okoliczności poczęcia Jezusa, Jego narodzin, życia ukrytego i działalności publicznej, a także męki, śmierci i zmartwychwstania. Sanktuaria te i wszystko, co jest z nimi związane, zarówno w pojęciu historycznym, jak i duchowym, uzupełniają i dopowiadają to,

czego nie ma w czterech Ewangeliach kanonicznych. Dlatego o Ziemi Świętej mówi się, że jest to piąta Ewangelia.

W 2000 r. w dniach 20-26 marca Ziemię Świętą nawiedził Ojciec Święty Jan Paweł II. Pielgrzymując śladami Chrystusa mieliśmy świadomość, że kroczymy również śladami Jego Namiestnika. Wezwanie Ojca Świętego do budowania pokoju, pokoju wyrastającego z korzeni Wiary, kierowane było również do każdego z nas.

Pielgrzymka przybywającego do Ziemi Świętej zaskakuje wielobarwna mozaika kulturowa, powstała w wyniku wydarzeń historycznych od czasu osiedlenia się tam narodu żydowskiego aż po dzień dzisiejszy. To tutaj świątynie chrześcijańskie stoją obok meczetów, dźwięki dzwonów

z chrześcijańskich świątyń mieszają się ze śpiewem muezina, rozlegającym się z minaretu. Nakładają się jeszcze na to recytacje z synagogi. Tylko tutaj można zobaczyć ortodoksyjnych Żydów wmiieszanych w arabski tłum.

Kościół chrześcijański tworzą swoistą mozaikę. W Jerozolimie jest co najmniej 17 Kościołów, które powstały na skutek wielu schizm. Najważniejsze Kościoły to: prawosławny grecki, prawosławny syryjski, ormiański, etiopski i koptyjski oraz rzymskokatolicki i greckokatolicki. Wiele informacji o Kościołach Wschodnich można znaleźć w artykułach pana Dariusza Waśniewskiego, zamieszczonych w numerach „Głosu Brata”, lata 2004-2005.

Zwierzchnictwo nad poszczególnymi Kościołami sprawują patriarchowie (odpowiednicy arcybiskupów). W Jerozolimie rezyduje czterech patriarchów:

greckoprawosławny, ormiański, greckokatolicki i rzymskokatolicki. Miejscami świętymi opiekują się tylko ważniejsze Kościoły (są strażnikami tych miejsc). Np. Kościół ormiański jest strażnikiem grobu Matki Boskiej na Górze Oliwnej, bazyliki Narodzenia w Betlejem, katedry św. Jakuba i częściowo bazyliki Grobu Pańskiego.



Pielgrzymi przed wejściem do bazyliki Grobu Pańskiego w Jerozolimie

Obecne świątynie powstały w XIX i XX w. w większości na gruzach wcześniejszych budowli z okresu wypraw krzyżowych (XII w). Pozostałości z tamtych budowli, najczęściej fragmenty mozaik odkryte podczas prac archeologicznych, są zabezpieczane i eksponowane w świątyniach. Lokalizacja sanktuariów w większości odpowiada miejscom wydarzeń związanych z Osobą Jezusa. Niektóre miejsca są prawdopodobne, ale uświęcone tradycją. Karol Wojtyła w „Wędrownikach do miejsc świętych” mówi, że „miejsce jest sobą przez to, co je wypełnia”.

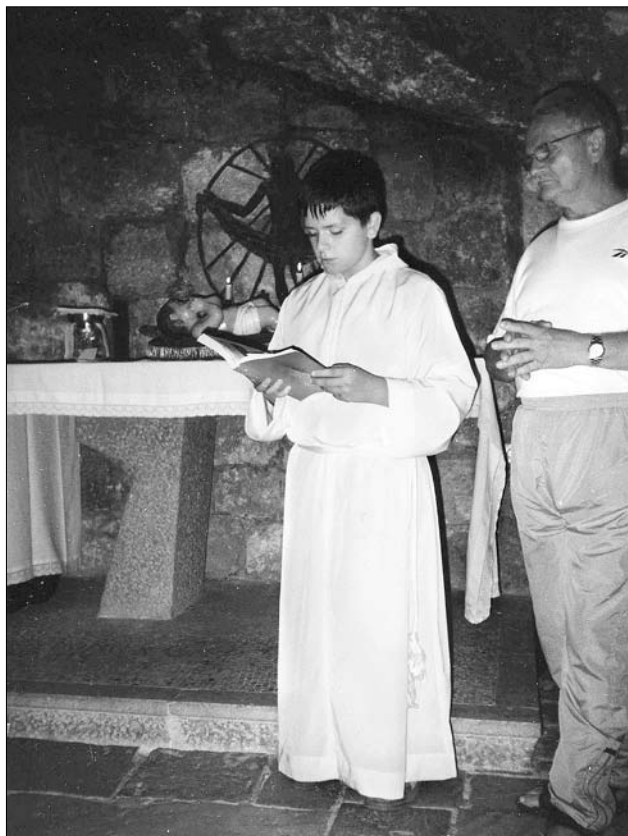
Nasze przeżycia, które doznawaliśmy podczas pielgrzymowania, pogłębiane były przez uczestnictwo w Eucharystii świętej sprawowanej każdego dnia w miejscach świętych przez księży Grzegorza i Romana. Słowo Boże, Ewangelia święta i homilia, wygłaszane w tych szczególnych miejscach, to odkrywanie kart piątej Ewangelii. Za to, wszyscy pielgrzymujący, dziękujemy naszym Kapłanom. Podziękowanie należy się również panu Wiesławowi Bączalskiemu, który pięknym śpiewem ubogacał liturgię Mszy św. oraz Dawidowi Szabowskiemu z parafii Chrystusa Odkupiciela z Żabianki, ministrantowi, najmłodszemu uczestnikowi pielgrzymki. Świętość miejsca w połączeniu z polską atmosferą, jaka panowała podczas Mszy św., stanowią również przeżycie. Dziękujemy także siostrze Michaeli i Teresie z Gubina za przewodniczenie modlitwom podczas przejazdów auto-karowych.

BETLEJEM

Betlejem oddalone jest od Jerozolimy o około 8 km. Księgi Starego Testamentu odnotowują, że w XI w p.n.e. narodził się tutaj król Dawid. Z jego osobą związane jest przybycie do tego miasta Józefa z brzemioną Maryją. Józef bowiem pochodził z rodu Dawida.

Jezus przyszedł na świat cicho, prawie nie zauważony. Wprawdzie jasnowiecząca nad Betlejem gwiazda ukazywała, że dzieje się coś niezwykłego, ale współcześni temu wydarzeniu, spragnieni przyjscia Mesjasza, nie dostrzegli tego światła. Trudno oprzeć się refleksji, czy my, pielgrzymując do miejsca objawienia się Boga, dostrzegamy to Światło. A może potrzeba nam wstrząsu, jakiego doznaje się czytając łacińską inskrypcję w Grocie Narodzenia: „Hic de Virgine Maria Iesus Christus natus est” („Tu narodził się z Maryi Dziewicy Jezus Chrystus”). Słowa „tu” w połączeniu z informacją o narodzeniu się Jezusa Chrystusa nie odczytamy i nie usłyszymy w żadnym innym miejscu na świecie. Gwiazda pod ołtarzem Narodzenia dokładnie wskazuje miejsce, w którym nastąpiło to wydarzenie.

Obok Groty Narodzenia znajduje się ołtarz Adoracji Trzech Króli. Grota Narodzenia jest najważniejszą częścią bazyliki Narodzenia Pańskiego. Bazylika od czasów Konstantyna Wielkiego była wielokrotnie przebudowywana, jednak zasadnicza forma utrzymuje się od VI w. Do czasów obecnych zachowały się fragmenty mozaiki posadzkowej z IV w. i ściennej z XII w. Opiekę nad bazyliką sprawują Kościoły rzymskokatolicki, ormiański i greckoprawosławny. Z bazyliką połączony jest kościół św. Katarzyny, będący kościołem parafialnym katolików obrządku rzymskokatolickiego. Kościół zbudowany został przez Franciszkanów pod koniec XIX w. Pod bazyliką natomiast znajdują się kaplice



Liturgia Słowa w kaplicy św. Józefa w Betlejem

poświęcone m.in. św. Józefowi dla upamiętnienia momentu, gdy anioł ostrzegł Go przed groźącym niebezpieczeństwem ze strony Heroda, świętym Młodziankom, którzy jako pierwsi przelali krew za Chrystusa oraz św. Hieronimowi, autorowi nowego przekładu Biblii z hebrajskiego i greckiego na łacinę, nazwanego później Wulgatą (IV/V w). W kaplicy (grocie) św. Józefa uczestniczyliśmy w Mszy św. odprawianej przez naszych kapłanów. Po jej zakończeniu mogliśmy oddać cześć Dzieciątku przez ucałowanie Jego figurki. Nieopodal bazyliki znajduje się tzw. Grota Mleczna. Tutaj, wg tradycji, zatrzymała się Matka Boża w czasie ucieczki do Egiptu, aby nakarmić Dziecię Jezus. Miejscowe kobiety, zarówno chrześcijańskie, jak i muzułmańskie, przychodzą tutaj prosić Maryję, żeby nie zabrakło im mleka do karmienia niemowląt. Kilka kilometrów od Betlejem, w pięknym pagórkowatym krajobrazie, znajdują się liczne grotty dające schronienie owcom i pasterzom, którzy je pasą. Grotty te zachowują autentyczność czasu, gdy w jednej z nich aniołowie ogłosili pasterzom narodzenie Mesjasza. Upamiętnia to sanktuarium „Gloria in excelsis Deo”. Teren ten obecnie nazywany jest Polem Pasterzy.

Stanisław Mazurek

Niniejszy artykuł jest pierwszą częścią relacji i refleksji będących owocem pielgrzymki do Ziemi Świętej, w której uczestniczył autor. Obejmuje część wprowadzającą oraz – ze względu na zbieżność momentu wydania Głosu Brata ze świętami Bożego Narodzenia – Betlejem, miejsce narodzenia Jezusa.

Przed Sierpniem był Grudzień '70

Bardzo szumne obchody jubileuszu 25. rocznicy wydarzeń sierpniowych spowodowały, że o kolejnym jubileuszu 35-lecia wypadków grudniowych w roku 1970 mówi się i pisze znacznie mniej. Zrozumiałym jest fakt, że wydarzenia sierpniowe roku 1980 stały się początkiem choć jeszcze odległej, ale już rodzącej się III RP.

Jednak myślę, że tym początkiem zmian w Polsce można nazwać strajki robotników w grudniu 1970 r., które stały się tragiczną lekcją na drodze ku wolności.

Mija już 35 lat od tych wydarzeń. Chciałbym opisać zapamiętane przeżycia z tych dni, przeżycia 30-letniego wówczas pracownika Stoczni Północnej o 13-letnim stażu pracy na wydz. W-3 – obróbki aluminium.

12 grudnia – sobota (jeszcze nie było wolnych sobót) rano jak zwykle razem z żoną wyszliśmy do pracy. Nic specjalnego się nie wydarzyło. Dopiero przed południem wszyscy członkowie PZPR otrzymali polecenie stawienia się w stoczni na godzinę 16-tą. Nie podano im powodu takiego nakazu, jednak już „tajemnica” stała się jawną i wszyscy wiedzieliśmy, że „lepsza” część społeczeństwa dowie się wcześniej o planowanej podwyżce cen żywności, zrozumie to posunięcie rządu i będzie umiała wytłumaczyć ludziom sens podwyżek.

Faktycznie wieczorem już po zamknięciu sklepów w telewizji i radio Władysław Gomułka (I sekretarz PZPR) poinformował społeczeństwo o podwyżce cen artykułów żywnościowych. Skala podwyżki była duża i miała obowiązywać od niedzieli, aby ludzie „przetrawili” ten przedświąteczny prezent w czasie wolnym od pracy. W poniedziałek od rana w kolejce elektrycznej, a potem w stoczni na wydziałach można było wyczuć napiętą atmosferę. Ze Stoczni Gdańskiej otrzymaliśmy wiadomość, że strajkowała tam już w sobotę nocna zmiana. Około godziny 9-tej przez bramę łączącą nasze stocznie przeszła grupa pracowników Stoczni Gdańskiej nawołując nas do przzerwania pracy i przyłączenia się do trwającego już strajku. Ostrzegali, aby nie lekceważyć i nie bojkotować rozpoczynającego się strajku, bo może dojść do użycia siły. Faktycznie praca w stoczni ustąła. Kierownictwo próbowało perswazją, nakazami i zastraszaniem wznowić pracę. Nie dało to jednak pożądanego skutku. Sytuacja była jakaś dziwna. Nikt z naszych pracowników nigdy nie brał udziału w strajku, nastąpił czas wyczekiwania. Nas młodych uczono w szkołach, że w naszym ustroju do takich sytuacji nigdy nie dojdzie, bo jest to „ustrój sprawiedliwości społecznej”. Strajki są wywoływane tylko w „zgniłym kapitalizmie”, a tu rozpoczyna się „strajk socjalistyczny”. Jesteśmy wszyscy zdezorientowani, brak zorganizowania, przywództwa. Czekamy. Co jakiś czas dowiadujemy się jak wygląda sytuacja u sąsiadów, tzn. w Stoczni Gdańskiej. O godzinie 14.30 kończymy „pracę” i udajemy się do domów. Wszyscy opuszczamy stocznnię z myślami – co dalej – co będzie jutro? Wtorek 15 grudnia znów pełni niepokoju udajemy się z żoną do pracy. Nie pamiętam, czy w kiosku była prasa. W kolejce elektrycznej tylko jeden temat – strajk. Tak też było w stoczni. Rano kie-

rownictwo znowu starało się zorganizować pracę, lecz to się nie udało. W tym dniu do strajku przyłączyły się zakłady w Gdyni. Sporo naszych stoczniovców udało się na wiec do Stoczni Gdańskiej, gdzie poinformowano zgromadzonych o wczorajszym aresztowaniu przywódców strajku. Padło hasło odbicia uwięzionych. Stoczniovcy udali się na ulicę Świerczewskiego pod komendę MO, gdzie zajmują część parteru, dochodzi do strzelaniny padają ranni i podobno pierwsi zabici. Władze wprowadzają do akcji czołgi. To stało się powodem wycofania się stoczniovców pod Komitet Wojewódzki PZPR i jego podpalenie. Około godziny 16-tej wybuchł również pożar na Dworcu Głównym PKP.

Większość stoczniovców wróciła do swoich zakładów. My z „Północnej” rozjechaliśmy się do domów o godzinie 14.30. Wieczorem media pokazały zniszczenia w Gdańsku z „odpowiednim” komentarzem. Od godziny 18-tej do 5-tej rano wprowadzono godzinę milicyjną. 16. grudnia w środę rano znów te same nastroje, pytania i niepewność. Pełni napięcia dojechaliśmy kolejką elektryczną do przystanku Gdańsk-Politechnika i pieszo dalej do „Północnej”. Dopiero



Przed komitetem PZPR w Gdańsku w grudniu 1970 roku

na wysokości pierwszego domu ul. Marynarki Polskiej zobaczyliśmy żołnierzy w pełnym uzbrojeniu, którzy bronią pokazywali nam drogę, którą mamy dojść do stoczni. Nie zauważyliśmy, że między torami kolejki do Nowego Portu a ogrodzeniem przy chodniku stało kilka czołgów i było sporo żołnierzy i pod lufami karabinów szliśmy do „pracy”. Również pod bramą stoczni stało kilka czołgów i sporo uzbrojonych żołnierzy, którym jak się później dowiedzieliśmy, tłumaczono, że w Gdańsku trwa niemiecka kontrrewolucja. W stoczni atmosfera nerwowa, około godziny 9-tej znów ze Stoczni Gdańskiej przyszła spora grupa demonstrantów, wzywająca do kontynuowania strajku już okupacyjnego w zakładach. Okrzykami „chodźcie z nami” wzywali do przyłączenia do tej grupy, dołączało coraz więcej naszych pracowników. Pochód szedł wzdłuż kanału, przez kałużownię aż pod budynek dyrekcji. Trzeba przyznać, że

brak było w grupie przywództwa, panował bałagan organizacyjny. Nie widziałem, jak to się stało, że na schodach budynku dyrekcyjnego znalazł się spawacz aluminium p. E. G. z naszego wydziału. Próbował przekrzyczeć tłum, ale to mu się nie udawało. Żądano rozmów z Dyrekcją i Związkami Zawodowymi. Nad zebranymi krążył helikopter. Po pewnym czasie wyszedł z budynku dyrektor stoczni p. Mieczysław Tokarz i przedstawiciele Związków Zawodowych oraz POP.

Z tłumy padały pytania do dyrektora w rodzaju: Co pan dziś jadł na śniadanie; ile pan zarabia; czy wie pan, ile my zarabiamy, itd. Tak sobie nie wyobrażałem wiecu strajkowego. Pomyślałem, że trzeba coś zrobić. Szybko oczami poszukałem kogoś, kto mógłby wyjść na schody i przejąć od dyrektora tubę i zaproponować zgromadzonym rozejście się na wydziały, wybranie delegatów do komitetu strajkowego oraz ustalenie postulatów strajkowych. Mój wybór padł na p. J. S. znanego i na wydziałach kadłubowych, i wyposażeniowych. Umiał przemawiać. Wybór był dobry. Zebrani zgodzili się z propozycją. Uzgodniono godzinę spotkania delegatów na 13- tą w głównej świetlicy stoczni. Na wydziale zostałem wybrany jako jeden z przedstawicieli wydziału W-3. Wśród postulatów były następujące: cofnięcie podwyż-

tego momentu wartownicy etatowi stoczni podlegają Komitetowi Strajkowemu. Znakiem rozpoznawczym wartowników była niebieska opaska na lewym ramieniu. Opaski zrobiono z nowych niebieskich kombinezonów, a bronią były pocięte węże sprężonego powietrza (pałki milicyjne). Każdy wydział miał swój odcinek ogrodzenia. Nam przypadła prawa strona od bramy w kierunku stadionu „Stoczniowca”. Wielkie wrażenie i dreszcz emocji przeżywaliśmy, gdy szliśmy na nasze posterunki. Nasza droga wiodła prosto na wycelowane w nas lufy czołgów i karabinów. Nocą cały czas ulicą Marynarki Polskiej jeździł samochód z głośnikiem nawołując do opuszczenia stoczni, gwarantując bezpieczeństwo (pomimo godziny milicyjnej).

Z kolei przez głośniki stoczniowe dyrektor Stoczni Gdańskiej wzywał do pozostania w stoczni, aby nie wychodzić, bo aresztują. W późnych godzinach wieczornych lub nocnych na wydziale W-2 zwołano wiec. Na wiecu tym przemawiało wielu strajkujących pracowników, śpiewaliśmy patriotyczne pieśni. Omawiano aktualną sytuację w Gdańsku i w strajkujących zakładach. Podano komunikat, że ze stoczni nie wypuszczono do szpitala nawet karetki pogotowia z bardzo chorym stoczniowcem. Dobrze, że stoczniowa służba zdrowia pozostała w stoczni razem z nami. Pod koniec wiecu na zaimprovizowaną trybunę wszedł znany mi osobiście więzień obozu koncentracyjnego Stutthof pan Ast, który przybył, aby poprzeć nasze postulaty i nasz słuszny protest. Podczas kolejnego rozprawiania „wartowników” na nasze posterunki jeden ze schodzących ze swojego posterunku przy ogrodzeniu p. J. S. bardzo przejęty podszedł do mnie i opowiedział, co mu się przydarzyło. W ciszy nocnej usłyszał, że ktoś się skrada do niewielkiej dziury w betonowej płycie ogrodzenia. Był bardzo wystraszony. Myślał, że to może być ktoś z milicji lub wojska. Po chwili usłyszał kobiecy głos: czy jest tam ktoś? Pojść do otworu! Po chwili ręka podała 10 paczek papierosów. Po głosie rozpoznał, że jest to starsza kobieta, która powiedziała, żeby się nie bać i że kobiety już przygotowują jedzenie, które będą dostarczać w umówionych miejscach. Wiedzą, że legalną drogą nic do stoczni nie wjedzie, a ludzie z zewnątrz nie pozostawią nas własnemu losowi. Była to oznaka serdecznej solidarności mieszkańców miasta ze strajkującymi. Oko-

ło godziny 4-tej nad ranem usłyszeliśmy komunikat, że mamy opuścić stocznę. Milicja podała ultimatum, że mamy czas opuścić teren stoczni do godziny 6-tej rano lub wojsko zajmie stocznę siłą. Zwołano wiec na godzinę 5-tą rano na wydziale W-2 i zdecydowano, że ze spokojem w zorganizowanej kolumnie wszyscy razem opuścimy stocznę. Punktualnie o godzinie 6-tej zaintonowano Mazurka Dąbrowskiego, który został podjęty przez wszystkich zebranych. Następnie powoli ruszyliśmy ku bramie. Niejeden z nas miał „mokre” oczy, bolały serca, a wszystkich nurtowały pytania: Co dalej? Kiedy znów będzie normalnie? Czy normalnie?

Na pewien czas stocznie zostały zamknięte. Wielu z nas, stoczniowców, na własnej skórze odczuło skutki szyskan władz wobec „podejrzanych”, którzy ośmielili się upomnieć o godne życie dla uczciwie pracujących Polek i Polaków.

Hubert Bartel



Ofiara Grudnia 1970 roku

ki, uwolnienie aresztowanych, bezpieczeństwo strajkujących, wypłaty wynagrodzeń za czas strajku, ogłoszenie strajku okupacyjnego. Zorganizowano robotnicze służby porządkowe i zabezpieczające stocznę przed niszczeniem i kradzieżami. W czasie naszych narad kierownictwo stoczni podało komunikat, aby wszystkie kobiety, oczywiście te, które chcą, poszły do domu. Nie ograniczono również wyjścia mężczyznom. Powrotu do stoczni jednak nie będzie. Już wiedzieliśmy o tragedii pod bramą nr 2 Stoczni Gdańskiej. To nas zmobilizowało, staliśmy się jakby twardsi. Wojsko i milicja zablokowały cały transport do stoczni, szczególnie z żywnością. Dyrektor wydał polecenie stołowce, aby wydawano jedzenie bezpłatnie. Po pierwszym posiedzeniu Komitetu Strajkowego udaliśmy się na swoje wydziały zorganizować służby porządkowe i wartownicze. Od

Okrągłak – kościół-pomnik

Rok 1968 zapisał się w naszej historii jako rok protestów studenckich w Gdańsku i w innych miastach w Polsce. Ten rok był rokiem historycznym i dla naszej rodziny, gdyż w tym roku otrzymaliśmy swoje pierwsze mieszkanie na Przymorzu i tym samym staliśmy się członkami parafii p.w. Najświętszej Maryi Panny Królowej Różańca Świętego. Pomimo że osiedle nie obejmowało jeszcze takiego obszaru jak dziś (od dawnej ul. Lumumby nie było falowca i budynków między ul. Chłopską a morzem – tam było pole), to miała kaplica już nie mieściła swoich parafian. Proboszczem wówczas był śp. ks. Roman Siudek. Nie ustawał On w staraniach o zezwolenie na budowę nowego większego kościoła dla wciąż rozrastającej się parafii przymorskiej.

Pomimo posiadanego placu pod budowę nowego kościoła to wydania zezwolenia na budowę władze Gdańska odmawiały. Pod koniec lat 60-tych zmniejszono również plac, na którym miał być wybudowany kościół. Sytuacja stała się coraz trudniejsza za względu na rozrastające się osiedle „Przymorze”. Msze św. były sprawowane co 45 min., aby umożliwić maksymalnej ilości osób uczestniczenie wewnątrz kaplicy w sprawowanych nabożeństwach. Latem wszystkie Msze św. były odprawiane jako połowe – na zewnątrz kościoła. Takie były również Msze św. „Pasterki” na Boże Narodzenie. Po grudniowych strajkach w 1970 roku w Gdańsku zorganizowano spotkanie delegatów zakładów pracy z nowym I sekretarzem PZPR Edwardem Gierkiem. 25 stycznia 1971 r., gdy szedłem rano na terenie stoczni na swój wydział, sekretarz POP (Podstawowej Organizacji Partyjnej) S. T. powiedział mi, abym się nie przebieirał do pracy, bo prawdopodobnie będę delegatem na spotkanie z E. Gierkiem (skąd to wiedział?). Zaraz rano odbędą się wybory delegatów, powiedział, że jestem 100% „pewniakiem” na delegata jako członek byłego komitetu strajkowego i bezpartyjny (głównie takich delegatów na innych wydziałach też wybrano). Faktycznie tak się stało. Zostałem wybrany (moja żona była tym faktem przestraszona). Zaraz po wyborach w świetlicy stoczni odbyło się spotkanie wszystkich wybranych, gdzie poinformowano nas, że pojedziemy do Warszawy na spotkanie z E. Gierkiem. Stocznio-we samochody porzwoziły nas do domów, abyśmy mogli przygotować się na wyjazd i ponownie przywieziono nas do stoczni, aby autokarem pojechać na spotkanie. Ze stoczni zawieziono nas pod Komitet Dzielnicowy PZPR, gdzie poinformował nas jakiś „działacz”, że spotkanie odbędzie się w Gdańsku w sali Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Okopowej. Na spotkanie zwieziono przedstawicieli wszystkich stoczni, portów i innych zakładów pracy Trójmiasta. Ze strony władz w spotkaniu uczestniczyli: E. Gierek, P. Jarszewicz, E. Babiuch, F. Szlachcic oraz A. Karkoszka. Po wystąpieniu A. Karkoszki i E. Gierka rozpoczęła się dyskusja delegatów. W dyskusji poruszano wiele tematów, zadawano wiele pytań, na które oczekiwano odpowiedzi. Głównym tematem w dyskusji były tragedie w Gdańsku, Gdyni i innych miastach. Żądano powrotu do starych cen, mówiono o trudnościach mieszkaniowych, warunkach pracy i życia. Żąda-

no ukarania winnych strzelania do robotników. Bardzo ważnym dla nas, przymorzan, wystąpieniem był głos pana H. Lenarciaka ze Stoczni Gdańskiej (późniejszego przewodniczącego Komitetu Budowy Pomnika Poległych Stocznio-wców), który poruszył sprawę zezwolenia na budowę kościoła na Przymorzu. Pytał – dlaczego władze dotychczas nie wydały stosownego zezwolenia mimo wielu próśb i podań wystosowanych przez proboszcza ks. Romana Siudka i parafian. Motywował zasadność wybudowania kościoła używając zwrotów „nowomowy”, że brak kościoła w tak dużej parafii powoduje, że wierni uczestnicząc w nabożeństwach na zewnątrz kaplicy podczas zimnej i niejednokrotnie deszczowej pogody przeziębają się i chorują, a absencja chorobowa powoduje straty w gospodarce. W ten sposób uzasadniana sprawa zezwolenia na budowę kościoła okazała się właściwą.

W odpowiedzi E. Gierka usłyszeliśmy, że KC i rząd wszystkie poruszone problemy rozpatrzy (pytanie tylko, dlaczego dopiero teraz po takiej tragedii). Po otrzymaniu wreszcie zgody na budowę kościoła już jesienią 1971 r. rozpoczęto pierwsze prace przygotowawcze do budowy świątyni. Właściwą budowę rozpoczęto na wiosnę 1972 r.

Ks. biskup Lech Kaczmarek, ordynariusz gdański, mianował nowym proboszczem ks. Jana Majdera ze względu na podeszły wiek ks. Romana Siudka. Prace ruszyły ostro. Roboty paliły się w rękach parafian. Bardzo szybko została przygotowana do „użytku” dolna część kościoła. Tempo budowy i piękno nowego kościoła były powodem do „dumy” byłego przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej Tadeusza Bejma, który pokazywał budującą się świątynię przyjeżdżającym do Gdańska osobistościom i chwalił się, jak szybko wybudował na osiedlu duży kościół. Potem były jeszcze problemy z zezwoleniem na budowę wieży, ale te trudności też zostały pokonane, i wreszcie po wielu latach mogliśmy z ogromną satysfakcją i nie ukrywana radością uczestniczyć w Konsekracji naszej pięknej świątyni, która stała się kościołem-pomnikiem tragicznych Wydarzeń roku 1970.

Hubert Bartel



Ks. proboszcz Jan Majder z wikariuszami, maj 1976 rok.

PIERWSZY POMNIK GRUDNIA '70



Pytania o Karola Wojtyłę

Zachęcony słowem Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski po śmierci i pogrzebie Ojca Świętego Jana Pawła II z dnia 13 kwietnia 2005 r. do podjęcia inicjatywy zmierzającej „do upamiętnienia pontyfikatu i pogłębienia ogromnej spuścizny duchowej, jaką nam pozostawił Jan Paweł II”, proponuję Szanownym Czytelnikom cykl artykułów, które chciałbym, aby były czymś w rodzaju monografii-kompendium, podstawowym zarysem wiedzy o życiu, twórczości, działalności oraz nauczaniu „najwybitniejszego z ludzi tworzących nie tylko polską, ale ogólnoludzką kulturę ducha”, jak powiedział o. prof. dr. hab. Mieczysław Krąpiec z KUL, jeden z największych w świecie filozofów, zamykając jako przewodniczący Jury w 1996 roku I Ogólnopolski Konkurs Wiedzy o Papieżu Janie Pawle II, a w którym miałem przyjemność uczestniczyć.

Poprzez formę pytań chciałbym przybliżyć treść całego pontyfikatu Papieża Jana Pawła II, naszego umiłowanego Wielkiego Rodaka.

Pytania będą obejmowały następujące dziedziny:

- Karol Wojtyła: dzieciństwo i młodość,
- Karol Wojtyła: twórczość poetycka,
- Karol Wojtyła: duszpasterz, teolog, filozof,
- Jan Paweł II: działalność duszpasterska, doktrynalna, prawodawcza i dyplomatyczna.

Prawie wszystkie odpowiedzi będą uzupełniane informacjami dodatkowymi, związanymi z osobą i pontyfikatem Papieża Polaka.

Moje zainteresowanie osobą Ojca Świętego Jana Pawła II datuje się od momentu opublikowania pierwszego egzemplarza *L'Osservatore Romano* w języku polskim w styczniu 1980 r. Dedykacja Papieża Jana Pawła II dla Rodaków, tam zamieszczona, była następująca:

„Z radością witam pojawienie się polskiej wersji *L'Osservatore Romano* w ślad za innymi wydaniami tego czasopisma w różnych współczesnych językach.

Oby również i w moim języku ojczystym mogło ono spełniać właściwe sobie zadanie, służąc posłannictwem Stolicy Apostolskiej w Kościele i świecie współczesnym!

Oby Słowo Boże, przekazywane przy pomocy tej publikacji, wydawało owoc stokrotny. Autorom i Czytelnikom z serca błogosławieństwo”.

Opracowując materiały, korzystałem w dużej mierze z wszystkich roczników *L'Osservatore Romano*. Dlatego niech te artykuły będą małym owocem, spełniającym cytowane wyżej życzenia Ojca Świętego Jana Pawła II.

Pracę tą dedykuję głównie młodzieży oraz tym wszystkim, którzy nie mają możliwości zgłębienia wiedzy związanej z osobą i pontyfikatem Papieża Polaka.

Wszystkim Szanownym Czytelnikom życzę refleksyjnej lektury, abyśmy na nowo mogli odczytać i wprowadzić w życie naukę naszego Papieża. Abyśmy mogli lepiej zrozumieć i przyjąć w swoich sercach i umysłach Jego wielkie przesłanie nowej ewangelizacji, które ma nas bezpiecznie przeprowadzić przez wzburzone morze ziemskiej teraźniejszości. Abyśmy umieli docenić ten niezwykły fakt histo-

ryczny, jakim był pontyfikat Papieża Polaka w Watykanie – Papieża o niezwyklej, świętej osobowości, który jest dziś dla świata znakiem Prawdy, Nadziei i Miłości i w końcu, abyśmy umieli docenić, jak ważnym darem od Boga był i nadal jest On dla nas.



Na zdjęciu Emilia i Karol Wojtyłowie z Edmundem za „Jan Paweł II - Autobiografia”, Wydawnictwo Literackie

1. Gdzie i kiedy urodził się Karol Wojtyła? (podaj imiona rodziców)

Odpowiedź:

Karol Wojtyła¹ urodził się w Wadowicach², małym miasteczku nad rzeką Skawą, leżącym u podnóża Beskidu Małego, we wtorek 18 maja 1920 roku³.

Imię matki: Emilia⁴ z Kaczorowskich (ur. 26 marca 1884 r., zmarła w Wadowicach 13 kwietnia 1929 r.).

Imię ojca: Karol⁵, ur. 18 lipca 1879 r. w Lipniku (dziś przedmieście Bielsko-Białej), zmarł w Krakowie 18 lutego 1941 r.

Józef – to drugie imię, jakie otrzymał na Chrzcie Świętym, którego udzielił ks. Franciszek Żak, kapelan wojskowy, dnia 20 czerwca 1920 r. w kościele parafialnym pod wezwaniem Ofiarowania NMP w Wadowicach. Rodzicami chrzestnymi byli: Józef Kuczmierczyk, szwagier matki, i Maria Wiadrowska, siostra matki⁶.

1 – Patronem jest św. Karol Boromeusz, abp Mediolanu (1538-1584, liturgiczne święto 4 listopada).

2 – Miasteczko zostało założone jeszcze w czasach piastowskich (1327 r.). W okresie dzieciństwa Karola Wojtyły liczyło mniej niż 7 tysięcy mieszkańców. W 1994 r. miało 19,3 tys. mieszkańców. Leży 50 km od Krakowa.

3 – W tym samym dniu Warszawa witała Marszałka Józefa Piłsudskiego jako zdobywcę Kijowa.

4 – Rodzice Emilii: matka – Maria Anna Kaczorowska z d. Scholz, ojciec – Feliks Kaczorowski (rymarz).

5 – Rodzice Karola (ojca Jana Pawła II): matka – Anna Wojtyła (z domu Przeczka), ojciec – Maciej Wojtyła (ur. w 1852 r.

w Czańcu, zm. w 1923 r. w Białej). Pradziadek Jana Pawła II: Franciszek Wojtyła, ur. w 1826 r. w Czańcu. Prapradziadek Jana Pawła II: Bartłomiej Wojtyła, ur. ok. 1788 r. w Czańcu.

6 – 3 kwietnia 1998 r. Ojciec Święty wystosował list po śmierci Felicji Wiadrowskiej, córki Marii Wiadrowskiej. Pisał w nim między innymi: „Odeszła do wieczności ostatnia osoba z najbliższej rodziny po stronie mojej Matki, Felicja Wiadrowska, najstarsza córka śp. Leona i Marii, moich Wujowstwa, którym wiele zawdzięczam. Przede wszystkim posługę matki chrzestnej, oddaną mi w 1920 roku, a następnie wiele troski o moją osobę w ciężkim okresie okupacji niemieckiej”.

INFORMACJE DODATKOWE

- Matka Papieża miała ośmioro rodzeństwa, w tym pięć siostr: Helenę, Olgę, Marię, Rudolfinę i Annę. Olga i Helena były kolejnymi żonami Józefa Kuczmierczyka (1868-1944), ojca chrzestnego Jana Pawła II. Prawdopodobnie skończyła osiem klas w szkole sióstr Miłości Bożej w Krakowie. Była gospodynią domową. Zmarła na zapalenie mięśnia sercowego i zapalenie nerek.
- Ojciec Papieża ukończył szkołę ludową i został krawcem. W 1900 roku powołano go do wojska austriackiego. Został zawodowym podoficerem. Pracował w kancelarii w 56. pułku piechoty austriackiej, który stacjonował w Wadowicach. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę pracował w 12. pułku piechoty. Dosłużył się stopnia porucznika (na emeryturę przeszedł ok. 1928 r.). Chorował na serce.
- Brat Papieża Edmund, ur. 13 sierpnia 1906 r., zm. 4 grudnia 1932 r.
- Grób matki, ojca i brata Papieża znajduje się na Cmentarzu Rakowickim (wojskowym) w Krakowie przy ul. Prandoty (kwatery 6 wsch., grób 11). Jest to grobowiec Wojtyłów i Kaczorowskich.
- Siostra Papieża Olga zmarła sześć lat przed Jego urodzeniem.
- Karol Wojtyła I Komunię Świętą przyjął w maju 1929 r. Tego dnia od o. Sylwestra, karmelity, otrzymał szkaplerz,

który był „znakiem zbawienia, znakiem opieki w niebezpieczeństwie, zastawem pokoju i wiecznego ze Mną przymierza” – jak to miała powiedzieć Maryja, gdy w 1251 r. objawiła się św. Szymonowi Stockowi. Od tej pory Jan Paweł II zawsze nosił ten szkaplerz.

■ Karol Wojtyła został przyjęty do koła ministrantów przez ks. Kazimierza Figlewicza, katechetę w I klasie gimnazjum, który wówczas został Jego spowiednikiem i kierownikiem duchowym. Karol szybko stał się prezesem ministrantów.

■ W latach 1935-37, w klasie VI i VII, odbył przysposobienie wojskowe. Raz w tygodniu na 2 godziny uczniowie zamieniali się w żołnierzy.

■ „Sodalicum” – stowarzyszenie, braterstwo. Sodalicję Mariańską założył jezuita o. Jan Leunis, Flandryczyk, w 1563 r., a w Krakowie ks. Piotr Skarga w 1584 r. Do Sodalicji Mariańskiej należeli: królowie Zygmunt III, Jan Kazimierz, Jan III Sobieski oraz Prymas Stefan Wyszyński i Papież Jan Paweł II. Karol Wojtyła zostaje przyjęty do Sodalicji Mariańskiej 14 grudnia 1935 r. Wkrótce zostaje sekretarzem. Od 26 kwietnia 1936 do 20 marca 1938 r. jest prezesem. Sodalicji Mariańskiej zawdzięcza swoją Maryjność. Sodalicja Mariańska ma hymn: „Błękitne rozwińmy sztandary”, i jest pod patronatem NMP i św. Stanisława Kostki.

■ 3 maja 1938 r. z rąk ks. abpa Adama Sapiehy Karol Wojtyła przyjmuje sakrament bierzmowania (imię Hubert), świadkiem jest ojciec przyjaciela p. Siłkowski.

■ Od 20 czerwca do 17 lipca 1938 r. w Zubrzycy Górnej Karol pracował przy budowie drogi. Był wtedy junakiem albo poborowym z cenzusem (maturzysta). Odbywał służbę w 7. batalionie 9. kompanii Junackich Hufców Pracy. Udział absolwentów gimnazjalnych w obozach JHP był obowiązkowy. Trzeba było odbyć służbę dla ojczyzny i otrzymać zaliczenie, bez którego nie można było wstąpić na wyższe uczelnie.

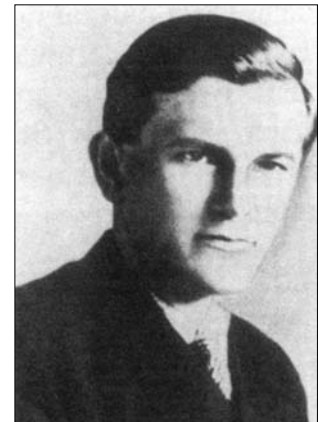
Andrzej Witkowski



Na zdjęciu pomnik rodziców Papieża Jana Pawła II w Częstochowie przed Domem Pielgrzyma



Zdjęcie pamiątkowe z pierwszej Komunii Świętej Karola Wojtyły, maj 1929 r.



Karol Wojtyła przed maturą, 1938 r.

Modlitwa rodzinna

„Pięknie jest zatrzymać się z Nim i jak umiłowany uczeń oprzeć głowę na Jego piersi (por. J 13,25), poczuć dotknięcie nieskończoną miłością Jego Serca”.

Jan Paweł II, „Ecclesia de Eucharistia”, 2003 r.

Wspólna codzienna modlitwa całej rodziny

Wspólna modlitwa wieczorna jest czasem, o który bardzo dbamy. Nie zawsze jest łatwo uklęknąć i poświęcić kilka czy kilkanaście minut na rozmowę z Bogiem. Często przeszkodą jest zmęczenie, senność, lenistwo lub mnóstwo rzeczy, które są jeszcze do zrobienia. Chociaż nie jest łatwo, tym bardziej zachęcamy do modlitwy dzieci i siebie nawzajem. Modlimy się tuż przed położeniem dzieci do łóżek, po ich kąpieli wieczornej, po kolacji, w dzieciennym pokoju, patrząc na drewniany krzyż na ścianie. Po znaku krzyża mówimy pacierz: Ojciec Nasz; Zdrowaś, Mario; Aniele Boży, a potem jest modlitwa spontaniczna, którą my, rodzice, rozpoczynamy, nadając modlitwie odpowiedni kierunek. Jeśli jest to dziękczynienie, to modlimy się np. tak: „Dziękujemy Ci, Panie Boże, za dzisiejszy dzień, za to wszystko, czego udało się nam dokonać. Dziękujemy Ci, Jezu”. Wszyscy powtarzamy: „Dziękujemy Ci, Jezu”. Zachęcamy dzieci do podziękowań własnymi słowami, często przypominając im delikatnie, za co mogą Bogu podziękować. Same czasem nie pamiętają albo mówią: „Nie mam za co dziękować”, albo są rozproszone i myślą o czymś innym. Gdy inicjujemy modlitwę prośb, każdy wypowiada po kolei swoją prośbę i po niej też wszyscy powtarzamy „Prosimy Cię, Panie”. Prośb jest kilka, czasem kilkanaście. Pamiętamy także o naszej dalszej rodzinie, modlimy się za przyjaciół i bliskich. Czasami uwielbiamy Jezusa np.: „Uwielbiamy Cię, Jezu, w naszej rodzinie, w miłości małżeńskiej, w radości dzieci. Bądź uwielbiony, Jezu”. Wszyscy powtarzają: „Bądź uwielbiony, Jezu”. Gdy przepraszamy Jezusa, podobnie wymawiamy i powtarzamy wezwania lub jedno z dorosłych wyraża ogólny żal i słowa przeproszenia, po czym powtarzamy: „Przepraszamy Cię, Panie”. Często śpiewamy pieśni chrześcijańskie. Po modlitwie mąż czyta dzieciom Biblię, wyjaśnia fragmenty, zadaje pytania. Mamy kilka kolorowych Biblii dla dzieci – prezenty chłopców z okazji chrztów. Dzieci leżą już wtedy w łóżkach. Bardzo lubią słuchać fragmentów Pisma Świętego, znają biblijne postacie, ich historie. Mąż czasami żartuje, że dzięki czytaniu dzieciom wreszcie poznał Stary Testament. Potem jest słuchanie opowiadanych przez tatę historii, najbardziej tych autentycznych, z jego dzieciństwa. Taki opisany czas jest naszym codziennym, wieczornym rytuałem rodzinnym.

Wspólna głośna modlitwa małżonków

Ma miejsce najczęściej w porze wieczornej, gdy dzieci śpią. Jest to głośna modlitwa za siebie nawzajem, w intencji dzieci, przyjaciół...

Pełne uczestnictwo całej rodziny w niedzielnej Eucharystii

Najczęściej jest to udział w Mszy dziecięcej, rzadziej

w Eucharystii dla dorosłych. Wydaje się to oczywiste, ale często nie jest to proste. Nieustannie walczyliśmy ze swoimi słabościami, np. z punktualnością. Mając dwóch żwawych chłopców, nie jest to łatwe.

Nie było też dla nas łatwe, kiedy nasi synkowi biegali w czasie Mszy Świętej, wywołując zamieszanie. Wówczas przypominaliśmy sobie słowa Jezusa, który mówił: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże” (Mk. 10,14b). Stając w odpowiedzialności rodzica, chrześcijanina, musieliśmy się jednocześnie pogodzić ze srogimi spojrzemieniami niektórych osób znajdujących się wraz z nami w kościele. Jest to zapewne też swoiste cierpienie przynależne rodzicowi i trudowi wychowania. Ale pomimo początkowych wahań przyprowadzamy dzieci do Jezusa od najmłodszych lat. Przesiakają one wówczas modlitwą, miłością Boga, a On przemienia ich serca w Eucharystii. Bo jak pisał Papież Jan Paweł II: „Ofiara eucharystyczna jest źródłem i zarazem szczytem całego życia chrześcijańskiego” („Ecclesia de Eucharistia”, 2003, Wprowadzenie) i dalej: „Zaiste, Eucharystia jest bramą nieba, która otwiera się na ziemi. Jest promieniem chwały niebieskiego Jeruzalem, który przenika cienie naszej historii i rzuca światło na drogi naszego życia” („Ecclesia de Eucharistia”, 2003, Roz. I, Tajemnica Wiary, ust. 19).

Czyż byłoby to wszystko możliwe, gdyby zamiast uczestniczyć w Eucharystii, ktokolwiek z nas pozostawałby w domu?

Po niedzielnej Eucharystii, w domu mąż czyta dzieciom czasopismo „Jaś”. To czasopismo dla dzieci jest ich ulubioną lekturą. Mają swoje preferowane rozdziały i bardzo lubią, kiedy czyta im tata.

W czasie szczególnym uczestniczymy z dziećmi np. w Triduum Paschalnym, uroczystości Bożego Ciała, chodzimy na Msze roratnie, wspólnie przygotowując lampiony.

Modlitwa całej rodziny przed Najświętszym Sakramentem

Szczególnie przed większymi wydarzeniami w rodzinie i podejmowaniem ważnych decyzji modlimy się w kościele przed Najświętszym Sakramentem.

Na przykład ponad rok temu zaczęliśmy myśleć o własnym mieszkaniu, rozważać stan finansów rodzinnych i interesować się bardziej ofertami mieszkań na sprzedaż. Dużo wcześniej już modliliśmy się całą rodziną o własne mieszkanie. Podobało nam się osiedle pięknie położone, gdzie chcieliśmy kupić mieszkanie. W grę wchodził kredyt, więc ciągle się wahaliśmy. Nadal prosiliśmy Boga na wspólnej modlitwie rodzinnej, aby dał nam odpowiedź: czy mamy to mieszkanie kupić? A Pan poprzez znaki i wydarzenia nam odpowiadał. Wszystkie inne nasze pomysły w tym czasie stały się nieaktualne, a na wymarzonej przez nas osiedlu czekało na nas ostatnie mieszkanie o metrażu nam potrzebnym. Cena, choć wysoka, odpowiadała naszej zdolności kredytowej, a bank zechciał nam udzielić szybko kredytu. Wiele formalności „załatwiało się za nas”. Czuliśmy, że Pan Bóg

mówi naszym planom „tak”, że wszystko już przygotował. Przed podjęciem ostatecznej decyzji poszliśmy całą rodziną do kościoła przed ołtarz. Był to dzień powszedni. Kościół był... pusty. Przynajmniej tak wyglądał. Ukłękliśmy wszyscy, razem z dziećmi, na stopniu (najmłodszy syn leżał wtedy jeszcze w kołysce na tym właśnie stopniu w kościele) i głośno prosiliśmy Boga o błogosławieństwo dla naszej decyzji kupna mieszkania. Prosimy wspólnie i zgodnie w tej samej intencji.

Mieszkanie kupiliśmy, spłacamy raty i jesteśmy spokojni, nie zamartwiamy się zbytnio dzięki temu, że powierzyliśmy to Bogu. Tym bardziej, że otrzymaliśmy odpowiedź: było to ostatnie mieszkanie do kupienia, o odpowiadającym nam metrażu i liczbie pokoi.

To wspaniale mieć takiego mocarza, jakim jest Bóg, za przyjaciela. Jeżeli stworzył wszechświat, to rozwiązanie naszych problemów jest dla Niego błahostką.

Modlitwa w czasie Eucharystii z okazji ważniejszych uroczystości rodzinnych

Staramy się pamiętać o tym, żeby złożyć intencję mszalną w rocznicę naszego ślubu (co roku), z okazji imienin, urodzin członków rodziny...

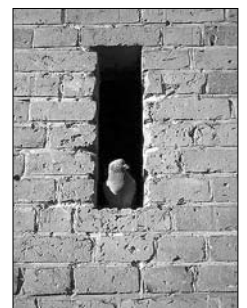
W czasie ostatnich wakacji świętowaliśmy dziesięciolecie małżeństwa. Prosimy kapłana, który błogosławił kiedyś nasz związek, o odprawienie Eucharystii dziękczynno-błagalnej w intencji naszej rodziny. Na tę Eucharystię zaprosiliśmy rodzinę, chrzestnych i przyjaciół, a także kapłanów, którzy wspólnie koncelebrowali naszą ślubną Mszę świętą. Goście zostali powiadomieni własnoręcznie zrobio-

nymi przez nas zaproszeniami. W niedużym drewnianym kościele modliliśmy się wspólnie, oczywiście razem z dziećmi, dziękując Panu za wszystkie lata małżeństwa, za potomstwo, którym nas obdarzył, prosząc o błogosławieństwo na przyszłość. Po Mszy świętej, przy wspólnym stole, a wieczorem przy ognisku, rozmowom z gośćmi nie było końca.

Modlitwa przed posiłkiem

Posiłki jemy bardzo często wspólnie (w soboty i niedziele właściwie wszystkie, a w dzień powszedni często śniadania i kolacje). Nasze dzieci bardzo lubią prostą modlitwę: „Panie Jezu, nasze słońko, pobłogosław to jedzonko“, którą rozpoczynamy znakiem krzyża. Często uczymy ich też modlitwy dłuższej: „Prosimy Cię, Panie Jezu, pobłogosław nas, ten posiłek, tych, którzy go przygotowali, i naucz nas dzielić się chlebem i radością ze wszystkimi. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen“. Modlimy się także wtedy, gdy w czasie posiłku są obecni goście. Czas w niedziele przed głównym wspólnym posiłkiem wykorzystujemy czasem na nieco dłuższą modlitwę, w której dziękujemy za to, co od Boga otrzymaliśmy i polecamy się Jego opiece na najbliższy tydzień. Jeśli wtedy obecni są goście, modlimy się też w intencji tych osób, dziękując Bogu za ich obecność w naszym życiu. Często uroczysty posiłek imieninowy lub urodzinowy członków naszej rodziny rozpoczynamy znakiem krzyża i modlitwą w intencji osoby obchodzącej święto.

*Ania i Robert Kobielowie
ze Wspólnoty Jezusowej Łodzi*





DROGOWSKAZY

Φ
Z Ω H
Σ

NOWEGO CZŁOWIEKA

I

JEZUS CHRYSZTUS
jest moim Światłem
i Życiem oraz jedyną drogą
do Ojca;
przyjąłem Go
jako mojego
Pana i Zbawiciela;
oddałem Mu swoje życie,
aby nim kierował.

II

NIEPOKALANA
jest dla mnie
najdoskonalszym wzorem
Nowego Człowieka
oddanego całkowicie
w Duchu Świętym
Chrystusowi,
Jego słowu i dziełu,
dlatego oddaję się Jej,
rozważam z Nią
w różańcu
tajemnice zbawienia
i naśladowuję Ją.

III

DUCH ŚWIĘTY
namaścił Jezusa;
dzięki Chrystusowi
i ja otrzymałem
Ducha Świętego,
który sprawił,
że narodziłem się na nowo
do życia dziecka Bożego
skierowanego w miłości
i posłuszeństwie ku Ojcu,
dlatego chcę prowadzić
życie w Duchu,
poddając się Jego
tchnieniu i mocy.

IV

KOŚCIÓŁ
– wspólnota pielgrzymującego
ludu Bożego,
zjednoczona z Ojcem
przez Syna w Duchu Świętym,
jest jedynym
środowiskiem życia,
w którym może rozwijać się
Nowy Człowiek;
chcę wrastać coraz głębiej
w tę braterską wspólnotę
poprzez żywą komórkę
małej grupy w ramach
Kościoła lokalnego,
który jest znakiem
i urzeczywistnieniem
Kościoła Powszechnego.

SŁOWO BOŻE

stanie się dla mnie
światłem życia,
jeżeli będę podejmował
stały wysiłek zachowania go,
pójścia za nim
i czynienia go słowem życia,
dlatego chcę karmić się nim
jak najczęściej,
szczególnie przez osobiste
i wspólne z braćmi
studiowanie Pisma świętego.

V

MODLITWA

jest oddechem
Nowego Życia,
wielkim przywilejem
i radością

IV

Nowego Człowieka,
źródłem mocy i dziełem
Ducha Świętego w nas,
dlatego chcę być wierny
praktyce codziennego
Namiotu Spotkania.

LITURGIA

szczególnie Eucharystyczna,
jest uprzywilejowanym
miejscem spotkania
z Chrystusem w Duchu Świętym,
znakiem objawiającym
i urzeczywistniającym
tajemnicę Kościoła-wspólnoty
oraz źródłem i szczytem
jego życia,
dlatego chcę zawsze
jak najpełniej w niej uczestniczyć,
a moim zaszczytem i radością
jest służba
w zgromadzeniu liturgicznym
według wszelkich zaleceń
soborowej odnowy liturgii.

VII

ŚWIADECTWO

słowa i życia
jest nakazem Pana,
który chce, aby światłość
nasza świeciła przed ludźmi
i dlatego obiecał nam moc
Ducha Świętego,
abyśmy mogli stać się
Jego świadkami;
ufając tej mocy
i modląc się o nią,
chcę przy każdej okazji
wyznawać Chrystusa,
mojego Pana i Zbawiciela.

VIII

NOWA KULTURA

polega na uwolnieniu człowieka
od wszystkiego,
co poniża jego godność
oraz na rozwijaniu wartości
osoby i wspólnoty
we wszystkich dziedzinach życia;
jest ona dziś bardzo potrzebną
formą świadectwa i ewangelizacji;
moim świadectwem
w tej dziedzinie będzie więc ofiara
całkowitej abstynencji
od alkoholu, tytoniu
i wszelkich narkotyków
oraz szerzenie kultury
czystości i skromności
jako wyrazu szacunku dla osoby.

IX

AGAPE

czyli piękna miłość,
którą Duch Święty
rozlewa w sercach naszych,
dzięki której osoba
może odnaleźć się w pełni
przez bezinteresowny dar z siebie
dla Boga i bliźnich,
jest najwyższą formą świadectwa
i urzeczywistniania się osoby,
dlatego poprzez stałą metanoję,
przekreślanie swego egoizmu,
naśladowanie Chrystusowego Krzyża
chcę wdrażać się w postawę
bezinteresownej służby – diakonii,
służąc na wzór Syna Człowieczego
wspólnocie Kościoła
oraz wszystkim braciom, zwłaszcza
najmniejszym i uciśnionym.

X

ZASADY ŻYCIA

Φ
Z Ω H
Σ

**UCZESTNIKÓW
RUCHU ŚWIATŁO-ŻYCIE**

W kręgu kochających małżonków

O miłości napisano tomy książek i wierszy, tak dużo o niej mówimy, a tak mało jest przez nas realizowana zgodnie z Bożym zamysłem. Miłość jest sztuką dwóch aktorów na najprawdziwszej scenie, scenie naszego życia. Ta sztuka odgrywana jest od zarania dziejów. Wytworzona więź między kobietą i mężczyzną ma moc spajania, jeśli zechce czerpać z prawdziwych wzorców miłości. Bez szukania i poznawania prawdziwego uczucia ginie w nas świadomość naszego powołania i zadań, które Bo postawił przed nami. On jest sprawcą działania w nas, jest źródłem naszego wzrastania. Pozwala nam rozwijać zdolności duchowe, abyśmy uzupełniali siebie nawzajem. Tylko od nas samych zależy, w jaki sposób to uczynimy i jakie bogactwo przekażemy innym. Najważniejszym zadaniem małżonków jest kochać i być kochanym. To prawo do miłości dotyczy każdego człowieka, ale szczególnie rozwija się w rodzinie, rodzinie, która ma swoje korzenie w miłości osobowej. Dlatego rozpoczynamy cykl o świadomości naszego małżeńskiego powołania. Wczytajmy się w te słowa, a potem odpowiedzmy sobie i nam wszystkim, jak nam się udało tworzyć więź prawdziwej miłości. Będziemy czekali na relacje kochających się małżonków.

Czy jesteśmy świadomi swego powołania?

Pomysł tego cyklu zrodził się we mnie po napisaniu tego oto wiersza:

*czy jesteście świadomi
czerpania mocy z sakramentu małżonków
budowania kościoła w rodzinie
jednego spoglądania oczyma wiary
zasiadania do jednej modlitwy
tworzenia klimatu porozumienia
słuchania w subtelnym milczeniu
odpuszczania wzajemnych pomyłek
uświęcania wspólnych relacji
życzliwego pocatunku wdzięczności
wychodzenia naprzeciw potrzebom
formowania dialogu miłości*

Zacząłem się zastanawiać, jaka jest moja świadomość małżeńskiego powołania, jak ją realizuję, jakie popełniłem błędy, gdzie szukać pomocy. Cały ten tekst jest próbą odpowiedzi na te i inne pytania.

Bycie z kimś, kogo kochamy, kogo pragniemy kochać, wymaga ożywiania rozumu i serca. Musimy w sobie kształtować postawy, które pomagają nam rozwijać się duchowo. Miłość to wzajemna relacja, bardzo dynamiczna i wciąż wymagająca aktywności obojga stron. Tylko małżonek świadomy siebie, swojej osobowości, wiary, świadomy swoich uczuć i pragnień, pragnący kształtować swoje emocje, sposób ich wyrażania, jest w stanie szukać porozumienia z drugim człowiekiem. Od świadomości zaczyna się długi proces

pracy nad sobą, nad tworzeniem prawidłowych więzi małżeńskich. Spróbujmy się przyjrzeć naszej świadomości małżeńskich zobowiązań, które mają nam pomóc zbliżyć się do siebie.

1. Czerpanie mocy z sakramentu małżeństwa, czyli kilka słów o sakramentach i Bożej mocy.

Bardzo często nie rozumiemy, czym jest sakrament w ogóle. „Celem sakramentów jest uświęcenie człowieka, budowanie mistycznego Ciała Chrystusa... Jak ogień przemienia w siebie wszystko, czego dotknie, tak Duch Święty przekształca w życie Boże to, co jest poddane Jego mocy”. Te dwa fragmenty Katechizmu Kościoła Katolickiego, mówiące o sakramentach, uświadamiają nam prawdę, że każdy chrześcijanin powołany jest do łączności z Jezusem, do czerpania mocy z Ducha Świętego, który ma siłę przekształcającą nasze wnętrza. Sakramenty mają nam pomóc w drodze do świętości, do której jesteśmy przecież wszyscy powołani. Zachęcam do zaglądania do Katechizmu Kościoła Katolickiego i poznawania podstaw naszej wiary. Bycie dobrym katolikiem to również poznawanie i rozumienie treści naszej wiary. Nikt nie jest doskonały sam z siebie. Naszą wiarę trzeba tak samo pogłębiać, poznawać, uczyć się jej, jak uczeń przyswaja wiedzę, aby mógł sprawnie poruszać się w życiu codziennym. Wciąż jesteśmy uczniami, niezależnie, ile lat przeżyliśmy. Wiary uczymy się przez całe życie.

Sakrament małżeństwa jako jedyny z sakramentów zespała dwie równorzędne osoby, które w drodze do Pana mają siebie wspierać, sobie pomagać, czuwać nad miłością. To „przymierze” zawarte w obecności Boga nadaje mu szczególne znaczenie, o którym mówi II Sobór Watykański: „Sam bowiem Bóg jest twórcą małżeństwa”. Bóg Ojciec staje się gwarantem naszego przymierza, ale wypełnienie tej przysięgi wzajemnej miłości, zostawia nam, abyśmy uświęcali się wzajemnie. Człowiek niestety za przyczyną grzechu pierwotnego utracił moc wierności do wszystkiego, co wiąże się z przysięgą. Dlatego ważne jest, aby uświadamiać sobie własną ułomność i nad nią pracować z Bożą pomocą.

Przypatrzmy się teraz temu, co sobie wzajemnie ślubujemy. „Ślubuję Ci miłość...” Najważniejsze zadanie małżonków do wykonania, a zarazem drugie w kolejności przykazanie, to przykazanie miłości bliźniego: „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego” (Rz 13,9). Miłość jest najwspanialszą możliwością do zrealizowania siebie. Nic nie jest w stanie zadowolić człowieka, jak tylko poczucie wypełnienia miłości. „Ślubuję Ci wierność...” To zobowiązanie małżeńskie stanowi o fundamencie, na którym Duch Święty będzie budował nasze przywiązywanie do siebie. „Przez sakra-



ment małżeństwa małżonkowie są uzdolnieni do życia tą wiernością i do świadczenia o niej. Przez ten sakrament nierozzerwalność małżeństwa zyskuje nowy i głębszy sens“ (KKK, 1647). „Ślubuję Ci uczciwość...“ W dobie przeobrażeń kulturowych, politycznych, a nawet ekonomicznych, słowo uczciwość jest przez nas różnie pojmowane. Nie miejsce tu na rozwijanie tego znaczenia, zachęcam do zajrzenia do Słownika Teologicznego, w którym jest przedstawiony ten problem. Ja chciałbym skupić się na uczciwości małżeńskiej, która przede wszystkim zobowiązuje do „odpowiedzialności za dane słowo, wierności danemu słowu, nie dopuszcza się kłamstwa czy oszustwa“ (Słownik Teologiczny). Myślę, że warto zapamiętać, iż małżonek uczciwy to taki, który zna wartość słowa i będzie się starał prowadzić życie małżeńskie oparte przede wszystkim na prawdzie, która wyzwala (J 8,32). Miłość swoją mocą przymusza człowieka do życia w prawdzie.

I jeszcze jedno zdanie o czerpaniu mocy według KKK, 1608: „Bez tej pomocy mężczyzna i kobieta nie mogliby urzeczywistnić wzajemnej jedności ich życia...“ Wedle tych słów zechcemy czerpać moc z sakramentu małżeństwa. W swoich modlitwach często powołujemy się na pomoc Opatrzności Bożej w naszych trudnych czy to małżeńskich, czy to rodzinnych problemach. Bóg zawsze jest wierny swojej obietnicy. Zechcemy również rozmawiać o sakramencie małżeństwa ze swoim współmałżonkiem, dzielić się tą tajemnicą z innymi. Dlaczego tak łatwo dyskutujemy o polityce, o gwiazdach, o tym medialnym szumie, a tak mało rozmawiamy ze sobą o sprawach najważniejszych dla naszego małżeństwa. Uczmy się ze sobą rozmawiać o istocie naszego wnętrza. Ważna jest również rozmowa z Bogiem. Ważne jest, aby nie utracić z Nim łączności duchowej. Rozwój duchowej łączności z Bogiem zapewnia nam rozwój wewnętrznej potrzeby kochania „ponad miarę“. Bóg jest dawcą miłości, a naszym zadaniem jest, jak najlepiej ją wypełnić, czerpiąc moc z Niego samego. „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić“ (J 15,5).

2. Budowanie Kościoła w rodzinie, czyli kilka słów o Kościele i rodzinie.

Drugim ważnym aspektem, który mamy odkrywać i pielęgnować w naszym życiu małżeńskim, jest budowanie wspólnoty, czyli Kościoła w naszym życiu codziennym. Katolikiem nie można być tylko w niedzielę, gdy pójdziemy do kościoła na Mszę świętą, ale codziennie musimy budować w sobie i w swoim małżeństwie wspólnotę ludzi kochających się miłością płodną. Człowiek płodny to ten, który z wewnętrznej potrzeby dzieli się życiem, swoimi talentami, a przede wszystkim swoim czasem. Płodność to otwartość na wszystko, co przynosi życie małżeńskie, dobre dni, trudy, cierpienia, radości, ale również dar potomstwa. Miłość z samej zasady jest płodna, nastawiona na nowe życie. Budowanie Kościoła to odkrywanie naszej odmienności, różnicy w poglądach, w dążeniach, w cechach charakteru. Ta odmienność jest dla nas błogosławieństwem, gdyż zmusza nas do nieustannej pracy nad sobą, do ciągłego rozwoju relacji z małżonkiem i z innymi osobami uczestniczącymi w na-

szym życiu rodzinnym (dzieci, dziadkowie). Czasami to odmienność niszczy naszą miłość, ale tylko wtedy, gdy nie ma w niej prawidłowych relacji oraz gdy nie jest osadzona na fundamencie sakramentu małżeństwa. Dobre małżeństwo to takie, które czerpiąc moc z tego sakramentu, buduje między sobą wspólnotę miłości bezinteresownej. Nie jest to łatwe, ale możliwe. Prawdziwej miłości nie rozdzieli nawet śmierć. Odejście jednego z małżonków do Domu Pana nie kończy sakramentu małżeństwa, ale niektórym pozwala dopiero wtedy zrozumieć, jak silna to była więź i jak bardzo trzeba ją dalej pielęgnować. Budując Kościół w sobie, zapraszamy do Niego samego Boga. On daje nam możliwość zacieśnienia relacji ze sobą poprzez umiłowanie małżonka, ale również innych ludzi. Miłość rodzi miłość. Bóg w człowieku. Czyż nie piękny obraz? Piękny. Szkoda, że tak często zapominamy o tej obecności, a to właśnie On sam przychodzi do nas i chce z nami przebywać, uzdrawiać nas, uczyć sztuki kochania. Możliwe jest spotkanie z naszym Bogiem w Kościele rodzinnym, tylko chciejmy szukać Jego woli, a On pozwoli nam to odkrywać, cieszyć się życiem. Mam świadomość, że taka relacja z Nim to relacja ludzi wiary, ale przecież do tego jesteśmy powołani. Rozwijając prawidłowe więzi małżeńskie, uczymy nasze dzieci kochać właśnie taką bezinteresowną miłością.

Kościół to wspólnota ludzi, którzy rozwijają się nie tylko duchowo: „płodność miłości małżeńskiej obejmuje także owoce życia moralnego, duchowego i nadprzyrodzonego, jakie przez wychowanie rodzice przekazują swoim dzieciom. Rodzice są głównymi i pierwszymi wychowawcami swoich dzieci“ (KKK, 1653). Dobrze wychowywać swoje dzieci to kochać je takie, jakie są, oraz wciąż świadczyć swoim życiem i być dla nich przykładem człowieka zawierzenia. Nasze dzieci od nas się uczą wzajemnych relacji z innymi, szacunku dla drugiego człowieka. Od nas powinny uczyć się wiary, modlitwy, dobrych przykładów, miłosierdzia. W nas ukryte są fundamenty, na których będą budować swoją osobistą więź z Bogiem. W dużej mierze od nas będzie zależało, jak będą kochały. Obraz naszej wzajemnej miłości będzie zapisany w ich sercu, będzie stanowił podłoże, na którym zbudują swój własny wymiar miłości. Oczywiście, to Bóg ostatecznie przemienia ludzkie serca i rozum, ale to my ustanawiamy to podstawowe ogniwo łańcucha miłości. Wielka to odpowiedzialność spadająca na rodziców, ale zarazem najpiękniejszy dar dawania życia, kształtowania osobowości, budowania szacunku i miłości do Boga i ludzi.

Ważnym aspektem rozwijającym nasz Kościół rodzinny jest pielęgnowanie wspólnej modlitwy, czytanie słowa Bożego, rozmowy z dorastającymi dziećmi, to celebrowanie świąt, rodzinnych spotkań, uroczystości. Ważnym zadaniem do wypełnienia dla rodziców jest wprowadzanie dzieci w życie sakramentalne, odkrywanie mocy każdego sakramentu. Od dzieciństwa powinniśmy być z naszymi dziećmi przy ich duchowym rozwoju. W dzisiejszych czasach nie jest to łatwe, ale trzeba próbować i powierzać swoje dzieci Bożej Opatrzności. Budowanie Kościoła w rodzinie nie zwalnia nas od obowiązku budowania Kościoła powszechnego. Powiem więcej, mały kościół jest fundamentem dużego Kościoła. Jeżeli nie stworzymy w sobie wspólnoty ko-

ścioła rodzinnego, nie będziemy w stanie uczestniczyć w życiu Kościoła powszechnego, i odwrotnie, jeśli nie będziemy uczestniczyć w życiu ogólnej wspólnoty, nie zbudujemy tej rodzinnej. To jest symbioza.

Bycie we wspólnocie otwiera również na problemy danej społeczności, pozwala szukać pomocy, uczy hojności w dzieleniu się swoimi darami. Bóg połączył ludzi więzami wspólnoty ludzkiej. Każdy z nas wnosi siebie, swoją odrębność do wspólnoty, a żywa wspólnota przemienia moje, nasze życie. Naprawdę żyjemy tylko we wspólnocie. Będąc we wspólnocie, mamy wpływ na jej rozwój, ale również ona ma ogromny wpływ na nasz duchowy rozwój. Kościół żyje, gdy my w Nim żyjemy codziennie.

Kazimierz Sakowicz



SZCZYPTA ŁACINY

Prolog św. Jana o Słowie

² hoc [Verbum] erat in principio apud Deum

³ omnia per ipsum facta sunt
et sine ipso factum est nihil
quod factum est.

J 1,2-3

(św. Hieronim, Vulgata)

² Ono [Słowo] było na początku u Boga,

³ wszystkie rzeczy przez Nie właśnie się stały,
a bez Niego samego nie stało się nic,
co się stało.

J 1,2-3

(tłumaczenie autora)

SŁOWNICTWO:

- **hoc** (czytaj: hok) – ono, to; forma rodzaju nijakiego od zaimka *hic, haec, hoc* – ten, ta, to;
- **Verbum** – Słowo;
- **erat** – było;
- **in** – na, w;
- **principio** (czytaj: principio przez -c-) – początku; *ablativus singularis* – narzędnik, miejscownik liczby pojedynczej od *principium* – początek;
- **apud** – u;
- **Deum** – Boga; *accusativus* – biernik od słowa *Deus* – Bóg;
- **omnia** – wszystko, wszystkie rzeczy; *nominativus pluralis, neutrum* – mianownik liczby mnogiej, rodzaj nijaki od *omnis, omnis, omne* – wszystek, wszystka, wszystko; cały, cała, całe;

- **per** – przez;
- **ipsum** – Nie, niego; forma rodzaju nijakiego, *accusativus* – biernik, od zaimka *ipse, ipsa, ipsum* – on właśnie, ona właśnie, ono właśnie;
- **facta sunt** (czytaj: fakta sunt) – stały się; *indicativus perfecti* – tryb oznajmujący czasu przeszłego dokonanego od czasownika *feri* – stać się;
- **et** – a, i;
- **sine** (czytaj: sine tak, jak sinus) – bez;
- **ipso** – nim, tutaj tłumacz Niego; *ablativus singularis* – narzędnik, miejscownik liczby pojedynczej od *ipsum* – ono właśnie, ono samo;
- **factum est** (czytaj: faktum est) – stało się;
- **nihil** – nic;
- **quod** (czytaj: kwod) – które, co; forma nijaka zaimka *qui, quae, quod* – który, która, które.

opracował: Dariusz Waśniewski

Madjoué-Ngatto, 24.10.2005 r.

Drogi Grzegorzu!

Czas nieubłaganie płynie. Kilka dni temu uświadomiłem sobie, że właśnie minął dokładnie rok, jak wyjechałem z Polski, po ostatnim pobycie w Ojczyźnie, a więc jest to bardzo dobra okazja, aby móc ponownie napisać te kilka zdań.

Jak zawsze bardzo serdecznie i gorąco pozdrawiam Księdza Proboszcza i Księża Współpracowników, Siostry zakonne oraz cały personel świecki. Chciałbym też w tym miejscu jeszcze raz bardzo pięknie podziękować Księdzu Proboszczowi i wszystkim Darczyńcom za ofiarowane pieniądze na cele mojej misji. Zapewniam Was, iż jestem bardzo zobowiązany, pamiętam o Was w modlitwie, bo tylko w taki sposób w jakimś stopniu mogę się Wam odwdziżyć za wszystko, co dla mnie czynicie.

Począwszy od września do końca listopada na wschodzie Kamerunu mamy mówiąc po polsku „czas żniw“. Oczywiście nie zbiera się tutaj żyta, pszenicy, owsa, czy innych zbóż i roślin uprawnych, znanych w Polsce.

Kounabembe i Won-Won, miejscowe plemiona, uprawiają głównie kakao. Również i na naszej misji mamy plantację kakao. Została ona założona kilkanaście lat temu. Jak dotychczas w tym roku zebraliśmy prawie 500 kilogramów tego owocu. W styczniu kakao sprzedamy, a uzyskane pieniądze zainwestujemy w misję. Jest to jeden z najlepszych sposobów, aby miejscowy kościół w jakimś stopniu mógł się sam finansować.

Także z myślą o przyszłości dwa miesiące temu na terenie Misji założyliśmy plantację bananów pastewnych, nieco innych bananów niż te, które znamy w Polsce. Są one zdecydowanie większe, nie są słodkie i stanowią podstawę żywienia Kameruńczyków. Spożywa się je tak, jak ziemniaki. Można je ugotować, usmażyć, zrobić z nich frytki, a nawet chipsy. Zasadziliśmy około 1000 „drzewek bananowych“. Pierwsze owoce będziemy mogli zebrać w przyszłym roku w sierpniu lub we wrześniu. Posłużą one nam na różnego rodzaju sesje i spotkania, które organizujemy na misji dla katechistów, chórów kościelnych, małżeństw sakramentalnych, dla dzieci i młodzieży. Myślą naszą ogarniamy także wszystkich potrzebujących, chorych i osoby w podeszłym wieku. Bardzo często spożywają oni tylko jeden posiłek w ciągu dnia! Gdy będziemy mieli własne banany z naszej plantacji, będzie nam o wiele łatwiej, myśleć o potrzebujących i głodnych!!!

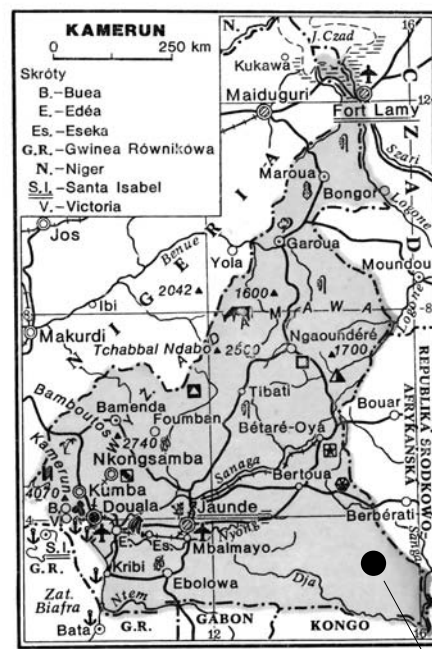
Na misji chrześcijanie uprawiają także maniok, orzechy arachidowe oraz kukurydzę. Teren misji obejmuje 11 hektarów, jest zatem naprawdę dużo miejsca na to, aby to



U góry mapa Afryki z zaznaczonym Kamerunem, obok godło państwowe, po prawej stronie mapa państwa.

Kamerun, państwo w Afryce Środkowej, nad Zatoką Gwinejską, pow. 475,4 tys. km kw. Stolica Jaunde. Języki urzędowe: francuski i angielski. Na południu Kamerunu zamieszkują Murzyni Bantu, w części środkowej kraju ludy wschodniobantoidalne i ludy Hausa, w części południowo-zachodniej Pigmeje, na północy Arabowie. Główne uprawy: kakao, kawa, banany, kukurydza, orzeszki ziemne, maniok.

Od wielu lat księża z Archidiecezji Gdańskiej pracują jako misjonarze w Kamerunie.



Rejon pracy misyjnej ks. Jacka Ossowskiego i ks. Józefa Nowaka

wszystko uprawiać. Ziemia jest niezwykle żyzna. Czasami trochę w duchu „podśmiewuję się” z naszych czarnych braci, że Pan Bóg dał im tak żyzną ziemię, a oni nie potrafią z niej korzystać. Czasami wystarczy wbić zwykły kij w ziemię, aby po jakimś czasie zobaczyć na nim zielone liście. Niestety, Afrykańczycy często nie widzą potrzeby zakładania upraw czy plantacji. Ich życie ogranicza się do tego, co jest dziś, teraz. Nie bardzo potrafią przewidzieć to, co będzie jutro, że ktoś może zachorować, że będą potrzebne pieniądze na lekarstwa, że jutro też trzeba coś zjeść.

Misja to przede wszystkim przepowiadanie Słowa Bożego, katecheza sakramentalna, sprawowanie sakramentów świętych – szczególnie Najświętszej Eucharystii, ale to także edukacja, ta podstawowa i elementarna. Uprawiając pola kukurydzy, manioku, bananów pastewnych itp., mam nadzieję, że już wkrótce ludzie Ci dostrzegą także konieczność zakładania swoich plantacji. Nie jest to wcale takie oczywiste i łatwe, zważywszy na ogromne różnice kulturowe i mentalne.

W tych miesiącach, nie przestając oczywiście być księdzem misjonarzem, staję się bardziej rolnikiem, plantatorem, aby jeszcze bardziej zbliżyć się do ludzi, którzy zostali powierzeni przez Księdza Biskupa mojej opiece. Proszę Was o wytrwałą modlitwę w mojej intencji oraz w intencji wszystkich moich Parafian.

ks. Jacek Ossowski

Tak jakoś mi się napisało teraz o plantacjach i rolnictwie. Nie wiem jak to wyszło, ale w tym czasie właśnie tym żyję. Pozdrowienia specjalne dla ks. Tadeusza Polaka od ks. biskupa Eugeniusza Jureczko z Youkdouma.

ŚWIĘTY MIKOŁAJ I RORATY



RORATY I WIGILIA MALUCHÓW



Kot też był przy żłóbku

Nadchodzi Wigilijna Noc pełna naszych oczekiwań na spełnienie się, na podsumowanie naszego człowieczeństwa. Czy uda nam się przeżyć czar tej magicznej nocy, kiedy Bóg rodzi się w serdecznościach naszych serc? Czasami zdarza się, że dostępujemy tej łaski sumienia pełnego i niewinnego, zbawiającego nas Boga. Czemu jednak bywa tak różnie? Nasz Bóg Miłosierny nie opuści Pragnących, lecz czy aby przyjdzie do przewrotnych. Wszakże Sam powiedział, że nie każdy, kto mówi mi „Panie, Panie...” wejdzie do Królestwa Niebieskiego. Czy nie będą tylko musieli dusić się nadmiarem jądła zamiast żyć pełnią Boga w sercu. Bóg jest *Omnis Simplex* – Bezwzględnie Prosty i albo On jest w naszym sercu albo Go nie ma. Obecność jego jest darem, lecz cóż możemy uczynić, aby naszą duszę usposobić na przyjęcie Jego Łaski? Czy nie byłaby zbawienna, oprócz zastanowienia się, co było treścią upływającego roku, próba docenienia ogromu stwórczego dzieła naszego Boga i Pana. Spójrzmy na wszystko, co Jest jako na Jego Stwórcze Dzieło, spójrzmy na wszystkich i na wszystko jako na coś godnego z racji (z powodu, ze względu na) swego (Swego) Stworzyciela. W afirmacji stworzenia jako Miłości Boga, miłości, która stwarzała wszystko w jakimś celu, jest dla nas gdzieś ukryty szyfr Mądrości. Doceniśmy najmniejszych, najgłupszych i najsłabszych, najbardziej wykluczonych od dzisiejszego biesiadowania. Oni są dziełem stwórczych rąk Naszego Pana. Wymieńmy ich wszystkich: tych, którzy nie umieją się upominać ani bronić, kombinować, ani liczyć na własne korzyści, dadzą się zabić mentalnie przez niezauważenie lub wzgardę, dadzą się „wygryźć”, obmówić, zaszufłakować, zignorować, wykorzystać, poprowadzić tam, gdzie pójść nie będą chcieli. Oni po prostu są – ofiarami bezduszności, samozakłamania, wzgardy i ograniczonych poglądów, ofiary biedy i konsumpcjonizmu. Ci wszyscy nienarodzeni, bezrobotni, zagubiona młodzież, nie radzący sobie z życiem dorośli powinni stać się dla nas powodem dialogu z własnym sumieniem. Czy przedmiotowo traktowani ludzie i zwierzęta, ponad miarę eksploatowana ziemia to jest właściwy wyraz naszej miłości do Boga? Czy uda się nam odkryć szyfr Mądrości?

Dzisiaj przy betlejemskim żłóbku spróbujemy zgromadzić się wszyscy jako wspólnota parafialna, wybaczyć sobie i wspomóc siebie nawzajem modlitwą, jałmużną, pamięcią, nie wyłączając naszych braci najmniejszych, jakimi są nie tylko nasi pupile, ale i bezdomne zwierzęta zamieszkujące naszą parafię. One też są po coś. Tak jak przy żłóbku. Może po to, aby nasza osiedlowa wspólnota odżyła i dała dobry przykład naszym dzieciom i młodzieży mądrej opieki nad tymi najmniejszymi.

Informujemy też, że powstało Społeczne koło Pomocy Zwierzętom, a przez naszą parafiankę jest pisana praca magisterska pt. „Zobowiązania człowieka względem świata zwierząt jako problem etyczny”. Bardzo prosimy osoby chętne, znające problem zwierząt na naszym osiedlu o pisemne wypowiedzi na ten temat. Wypowiedź zawierająca najszerzy zasięg problematyki lub ukazująca najbardziej przekonujące osobiste stanowisko w tej sprawie będzie nagrodzona symboliczną premią. Wszystkie wypowiedzi zostaną uwzględnione w pracy magisterskiej i serdecznie za nie z góry dziękujemy. Prosimy je składać w redakcji „Głosu Brata”.

Inka i Joasia



BÓG PRZEMAWIA DO NAS

Biblia jest Słowem Bożym. To stwierdzenie jest nam znane, ale czy przyjmujemy ten największy dar od Boga do swojego serca, czy staramy się żyć według Objawienia Bożego, które przez wieki Bóg kieruje do nas? Zwróćmy uwagę, jak wielką rolę Kościół przywiązuje do czytania Biblii umieszczając te zagadnienia w Katechizmie Kościoła Katolickiego cytując dokumenty Soboru Watykańskiego II.

„Tak wielka tkwi w słowie Bożym moc i potęga, że jest ono dla Kościoła podporą i siłą żywotną, a dla synów Kościoła utwierdzeniem wiary, pokarmem duszy oraz źródłem czystym i stałym życia duchowego“ (*Dei verbum*, 21). „Wierni Chrystusowi powinni mieć szeroki dostęp do Pisma świętego“ (*Dei verbum*, 22)

Kościół „usilnie i szczególnie upomina wszystkich wiernych..., aby przez częste czytanie Pisma świętego nabywali «najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa» (Flp 3,8). «Nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa» (św. Hieronim)“ (*Dei verbum*, 25).

Dlatego wychodząc naprzeciw nauce Kościoła, rozpoczynamy w naszej gazecie drukować fragmenty Słowa Bożego, które są najbliższe naszemu sercu. Prosimy o ciekawe i żywe fragmenty z Biblii, które postaramy się umieścić w następnych numerach.

Wyjęte z Biblii i włożone do serca

2 P 1,5-9

⁵ Dlatego też właśnie wkładając całą gorliwość, dodajcie do wiary waszej cnotę, do cnoty poznanie,

⁶ do poznania powściągliwość, do powściągliwości cierpliwość, do cierpliwości pobożność,

⁷ do pobożności przyjaźń braterską, do przyjaźni braterskiej zaś miłość.

⁸ Gdy bowiem będziecie je mieli i to w obfitości, nie uczynią was one beczynnymi ani bezwocnymi przy poznawaniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

⁹ Komu bowiem ich brak, jest ślepy – krótkowidzem, i zapomniiał o oczyszczeniu z dawnych swoich grzechów.

(BT)

Rz 5,1-5

¹ Dostąpiwszy więc usprawiedliwienia przez wiarę, zachowajmy pokój z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa,

² dzięki któremu uzyskaliśmy przez wiarę dostęp do tej łaski, w której trwamy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej.

³ Ale nie tylko to, lecz chlubimy się także z ucisków, wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałość,

⁴ a wytrwałość – wypróbowaną cnotę, wypróbowana cnota zaś – nadzieję.

⁵ A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany.

(BT)



REFLEKSJE O BOŻYM NARODZENIU

„A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas”. J 1,14

Kolejne święta Bożego Narodzenia... Kolejna pamiątka wcielenia Boga w ludzką naturę. Kolejna radość z otrzymanych prezentów, kolejne dobre serca, które potrafią dzielić się dobrami materialnymi. Ale czy tylko o to chodzi? Czy potrafimy w tym świątecznym czasie zachwycić się tajemnicą wcielenia Boga w naturę człowieka? „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Tak Bóg nas umiłował, tak właśnie Bóg umiłował każdego z nas, że zapragnął zagościć w naszych sercach, stał się jednym z nas. Tym, który ma moc odpuszczania naszych grzechów, który wziął na Siebie nasze grzechy i przywrócił nam dziecięstwo Boże.

Stajemy przed wielką tajemnicą wiary, przed którą można tylko zgiąć kolano. Każdy z nas musi dotknąć w sobie tej tajemnicy pokory Boga, który staje się człowiekiem. To wcielenie się Boga w istotę ludzką miało jedyny cel, „abyśmy mieli życie wieczne”.

Bóg stając się jednym z nas, zapragnął uswięcić naszą naturę, jak podaje KKK, 457: „Nasza chora natura wymagała uzdrowienia. «Bóg w Jezusie przychodzi do chorego człowieka i pragnie go uzdrowić, przemienić jego serce, sposób myślenia, abyśmy na Jego wzór i podobieństwo, stali się uczestnikami Boskiej natury (2 P 1,4)»”.

Ogromna to tajemnica. Ja, człowiek grzeszny, dzięki Jezusowi mogę uczestniczyć w Boskiej naturze. Mogę

odkryć Boga w sobie, w drugim człowieku. Mogę patrzeć na swoją historię jako historię zbawienia. Bóg jest we mnie, a ja jestem Jego częścią, miłością odwzajemnioną, miłością obdarowującą innych. Moje życie ma być świadectwem mojej wiary i miłości.

Tylko czy zawsze nasze życie jest świadectwem piękna i dobroci naszego Boga? Jak stać się świadectwem Boga żyjącego w nas? O to są pytania, na które poszukajmy odpowiedzi właśnie w te święta Bożego Narodzenia. Po to Kościół w swojej wiekowej tradycji pozwala nam cieszyć się z tej pamiątki, abyśmy dziękowali Bogu za Jego Wcielenie, byśmy również zastanawiali się, jak we mnie ma się dokonać ta tajemnica, jak ja mam odkryć w sobie cząstkę Boskiej natury.

Skoro Bóg, stając się człowiekiem, przyjął „postać sługi” (Flp 2,7), jakże wielkie to dla nas wyzwanie, abyśmy w Jezusie odkryli Boga, który jest bardzo blisko nas, Jest w nas.

Niech te święta staną się dla nas czasem radości, że „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas“, ale również czasem naszej przemiany, zerwaniem z tym, co nas odłącza od miłości Boga, co nas oddziela od innych.

Każde święta są dla nas szansą odrodzenia się. Skorzystajmy z tej łaski Bożego miłosierdzia.

Kazimierz Sakowicz

Wdzięczność jest to dar, którym rzadko posługujemy się. Szczególnie, gdy to dotyczy naszego współmałżonka.

Chcemy to przełamać. Dlatego na łamach naszej gazетки pragniemy wprowadzić „kącik kochających małżonków”. Zapraszamy wszystkich kochających małżonków, aby nie bali się wyznać swojej miłości i wdzięczności.

Każda forma wypowiedzi jest dopuszczalna. Dobrze, gdyby to było podziękowanie ze zdjęciem. Każde podziękowanie musi być podpisane imieniem i nazwiskiem bądź samym imieniem. Anonimów nie przyjmujemy. Zdjęcia, jeśli nie będą w formacie cyfrowym, na pewno zwrócimy.

przyjaciółka mojej wierności

zasnęła
pisze swój wiersz zmęczenia
zawisła w płaszczyźnie dobrych uczynków
potrafi kochać wbrew sobie
żyć tą chwilą która właśnie przemija
potrafi być brakującą potrzebą
chwilą uśmiechu pocałunkiem płodzenia
przytuła dzieci łaską zbawienia choć o tym nie wie
żyje potrzebą dawania siebie
kocham te dłonie czuwającej pokory
z paciorkami różańca z książką pod głową
zasnęła w przestrzeni moich wierszy
wierna słuchaczka oblubienica
przyjaciółka mojej wierności

krótki wiersz wdzięczności

na skraju wiersza o mojej żonie
zakwitły kwiaty których nie dostała
stały się słowa nie wypowiedziane
wyjrzała miłość podzielona na cztery ręce
ciągle w potrzebie
przyszły marzenia nigdy nie spełnione
zjawił się cień mądrości przedwiecznej
urodziłem krótki wiersz wdzięczności

za miłość gdy była potrzebna
za łzy nie w porę i gniew krótkotrwały
za ciepło kojące rany dzieciństwa
za duszę łąkącą żywej wody
za uśmiech co postarza drobnymi zmarszczkami
za wiarę że świętość przychodzi w utrudzeniu
za lęki przed śmiercią i nadzieję wytrwania
za zmęczone lata karmienia piersią
za mądrość wycucia i prawdę zbawienia

jestem ci wdzięczny Panie mądrych wyborów
za ten kamień co w Tobie staje się diamentem

Wiersze dla mojej kochanej żony Małgorzaty
Kazimierz Sakowicz



STWORZENIE

„ULICA WILIOWA ...“

Ten rok, starszy od tamtego,
Srebrzystą koroną zdobiony.
Tamten – Stołu Wigilijnego
Blaskiem Gwiazdy - posrebrzony.

Biały jak śnieg – Oplątek
Drżał w dłoniach – na ustach słowa...
Bóg zszedł do ukochanych dzieciak
Na poddasze, gdzie ulica Wiliowa.

Pokój w świetle – świec ognisku,
W barszczu uszka pływające stadkami.
Królewski karp uspioń w półmisku,
Za oknem śnieg sypiący płatkami.

Płonąca czerwień wina w czarach,
Pełnych czucia Wieczór w pogwarkach...

*(Współtwórcom pamiętnej Wigilii...)
XII 1993 r.
Renata Zamorska*

„PRAGNĄC W SWEJ WIERZE...“

Ile Miłości w człowieku,
Pokory i skruchy...
Piękne sakralia,
Otuliska Boga
Dla człowieka łaknącego otuchy.

Miłość w duszy
Artysty, Murarza...
Akty strzeliste
Tworząc – odtwarzał.

Mury Świątyni – pancierz
Ochronny wiary
Przez wieki
Miłości filary.

I oto ja – człowiek skromny
Pragnąc w swej wierze
Trwać niezłomnym

Odwiedzam Świątynie
Kunstem w sztuce
Utwierdzone wiarą,

Upajam się
Ich wiekopomnym
Czarem...

*Na pamiątkę wizyty w Krokowej
kościół pw. św. Katarzyny 05 VI 2005 r.
Renata Zamorska*

miłość przychodzi powoli

miłość przychodzi powoli cichutko na palcach jednej nogi
drugą zostawiając w przedpokoju przyszłego odkrywania
wtula się we wszystkie rany okrywa niepokoje
wykreśla długą listę niepowodzeń
otwiera dłonie na potrzeby ludzkich uczuć

miłość przychodzi powoli dorastaniem do krzyża
radością uniesień łzami zawiedzionych marzeń
garścią codziennej poezji trudnego wybierania
plonem zasianych słów owocem dobrych uczynków

miłość przychodzi powoli ucząc się naszych niemożności
niedokładnych określeń pustych dzbanów
męczonych godzin

miłość przychodzi powoli przybierając nas w nowe barwy
malując w nas pejzaż doskonałości rozłożonej na lata

miłość przychodzi powoli wierząc w nasze święte opamiętanie
miłość przychodzi powoli
miłość przychodzi
miłość jest
miłość jest doskonałym nauczycielem świętości

Kazimierz Sakowicz



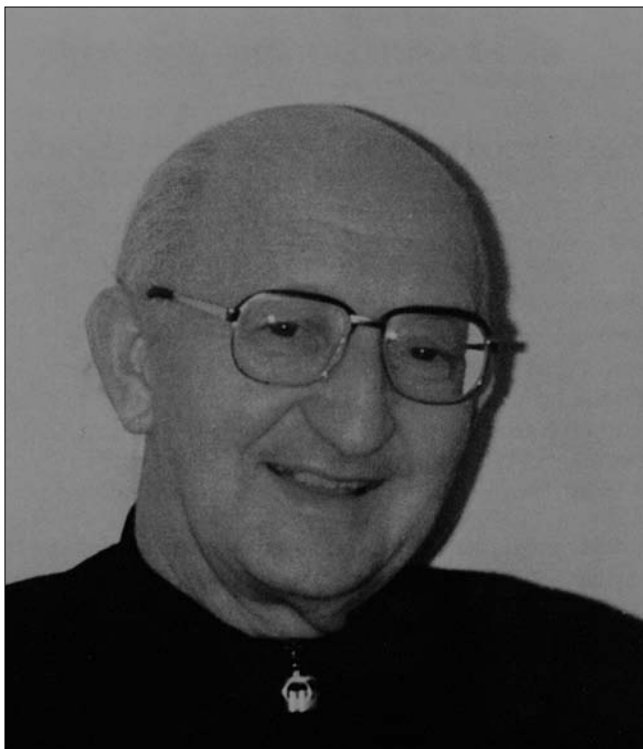
o mądrości

*wtajemniczona w sztukę kochania
oślepia
zgarń spod powiek pewność widzenia
obnaża
uwalnia z drobnych rys niecierpliwości
wyzwala
uzdalnia nosić krzyż niesprawiedliwego*

*oto jest panna dobrych uniesień
łaskawa i wciąż bardzo płodna*

Kazimierz Sakowicz

Rekolekcje dla kapłanów i Oaza



Śługa Boży ks. Franciszek Blachnicki
(1921-1987)



Ks. Wojciech Danielski
(1935-1985)

Czy księża powinni uczestniczyć w rekolekcjach?

Na pierwszy rzut oka to pytanie nie ma sensu. Przecież w każdej parafii są rekolekcje i chcąc nie chcąc każdy ksiądz jest w nie w jakiś sposób zaangażowany, a nawet często sam głosi nauki rekolekcyjne.

Co jest bardziej konieczne rekolekcje czy nawrócenie? Znowu trochę dziwne i prowokujące pytanie. Czy ksiądz nie błądzi? Wszyscy jesteśmy z tej samej gliny. Każdy chrześcijanin potrzebuje czasu na pewne zatrzymanie i zastanowienie, a ksiądz chyba tym bardziej.

W związku z tym, że biskup troszczy się o duchowość swoich kapłanów, dlatego z utęsknieniem czeka na dokument potwierdzający obecność księdza na rekolekcjach.

Mój tak wygląda:

Czas płynie bardzo szybko. Ostatni raz byłem w Centrum Ruchu Światło-Życie (Oazy) w Krościenku nad Dunajcem na rekolekcjach kapłańskich w czasie letnich wakacji w 1985 roku. (Te dwadzieścia lat minęło niewiadomo kiedy.) Prowadził je wówczas ks. Wojciech Danielski, zastępujący w tym czasie w Polsce założyciela Ruchu Światło-Życie księdza Franciszka Blachnickiego. Warto przypomnieć, że w Wigilię minęła 20 rocznica śmierci księdza Wojciecha.

Kilka tygodni temu, w przypadkowy sposób, dowiedziałem się w Gdyni od moderatora generalnego Ruchu Światło-Życie ks. Romana Litwińczuka o rekolekcjach dla kapłanów w Krościenku. Podjąłem decyzję o uczestnictwie. Zadzwoniłem i przyjęto mnie, mimo że już zgłosiło się 70 księży. Pojechałem. Te kilka dni to był piękny czas wspólnej

Centrum Światło-Życie
ul. Ks. F. Blachnickiego 2
34-450 Krościenko n. D.
Tel. 018 2623235

Krościenko n.D., dnia 24.11.2005 r.

ZAŚWIADCZENIE

Zaświadczam, że ks. Tadeusz Polak (diecezja gdańska) uczestniczył w rekolekcjach kapłańskich prowadzonych przez ks. dr Piotra Turzyńskiego w dniach 21-24.11.2005 r.

Ks. P. Turzyński
ks. dr Piotr Turzyński

modlitwy, adoracji, zastanawiania się nad kapłaństwem i Kościołem.

Pytanie: CZY KOCHASZ KOŚCIÓŁ? głęboko zapadło mi w serce, jak również ciekawe zdanie:

KOŚCIÓŁ JEST WIĘKSZY OD LUDZI KOŚCIOŁA.

Rekolekcjonista ks. Piotr Turzyński jest specjalistą od patrologii (nauki o Ojcach Kościoła). Przypomni nam swoje spotkanie z Janem Pawłem II w czasie rzymskich studiów. Poinformował wtedy Ojca Świętego, że pisze rozprawę doktorską na temat radości u świętego Augustyna. Mimo że było wielu studentów, Papież zatrzymał się i z właściwym sobie uśmiechem powiedział: „A JEDNAK ŚWIĘTY AUGUSTYN BYŁ OPTYMISTĄ”.

Sadzę, że wszyscy kapłani wracali do szkół i parafii z optymizmem. Ostatnia konferencja była o radości.

Ważnym elementem przeżywania rekolekcji było samo miejsce – Centrum związane z początkami Ruchu Światło-Życie (Oaza) i osobą Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego, którego grób znajduje się w nowym kościele. To pomagało nam w modlitwie, skupieniu i dziękczynieniu Panu Bogu za dzieło Oazy. Warto również wspomnieć, że ostatniej Mszy świętej przewodniczył ks. biskup pomocniczy z Tarnowa – Stanisław Budzik, delegat Episkopatu Polski do spraw Ruchu „Światło-Życie”, który dodał skrzydeł uczestnikom rekolekcji swoją wiarą w pomoc Ducha Świętego.

Czy Ruch Światło-Życie może zapalić entuzjazmem wiary młode pokolenie XXI wieku?

W czasie ostatniej Mszy świętej na Błoniach Krakowskich 18 VIII 2002 roku Jan Paweł II przypomniał ks. Franciszka Blachnickiego i powiedział wiele ciepłych słów pod adresem młodzieży oazowej i Domowego Kościoła.



Moderator Generalny Ruchu Światło-Życie ks. Roman Litwińczuk (na zdjęciu pierwszy z lewej), obok Moderator Krajowy Domowego Kościoła ks. Jan Mikulski.

Korzystając z miejsca, jakim jest „Głos Brata”, pragnę zwrócić się do tych, którzy chcieliby włączyć się w odrodzenie Ruchu Oazowego wśród młodzieży w naszej parafii. A do młodzieży kieruję pytanie: Czy lepiej być na pustyni, w dżungli, w blokowisku, nad morzem czy w oazie?

Aha, będzie wystawa książek i materiałów oazowych w bibliotece w godzinach otwarcia w styczniowe niedziele 2006 roku.

Poznajmy lepiej życie i dzieło Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego.



W remizie strażackiej po ostatniej konferencji rekolekcyjnej. Rekolekcjonista ks. Piotr Turzyński idzie do przodu, Moderator Krajowy Krucjaty Wyzwolenia Człowieka ks. Piotr Kulbacki przy mikrofonie.

ZAPRASZAM SERDECZNIE
również na strony internetowe:

www.oaza.pl
www.oaza.org.pl/polski/
www.bialystok.oaza.pl/sloownik/
[www.notredame.zakon.opoka.org.pl](http://www.notredame.zakon.opoka.org.pl/podstrony/kroscienko)
www.gdansk.oaza.org.pl

Ks. Tadeusz Polak

Jan Paweł II – Orędownik Prawdy

„Nie lękajcie się iść w przyszłość przez Bramę, którą jest Chrystus. Wierźcie Jego słowom, wierźcie Jego miłości. W Nim jest nasze zbawienie. (...) Nie wystarczy przekroczyć próg, trzeba iść w głąb”.

Jan Paweł II, Lednica, 1997 r.

Temat konkursu:

JAN PAWEŁ II – ORĘDOWNIK PRAWDY

Z racji Dnia Papieskiego 16.10.2005 r. odbył się w Szkołach Podstawowych naszej parafii międzyklasowy konkurs na album o naszym ukochanym Rodaku, którego organizatorkami były katechetki: p. Elżbieta Janecka, p. Lucyna Cybula, p. Aneta Bratke, s. Lidia i s. Bernarda.

W S.P. 79 wzięło udział 185 uczniów z 16 klas.

Komisja w składzie: p. Danuta Męczykowska, p. Elżbieta Janecka i s. Bernarda, wytypowała następujące klasy:

kategoria 0-III: I miejsce – 0 a
II miejsce – I c
III miejsce – II a i II b
Wyróżnienie – II c i III b

kategoria IV-VI: I miejsce – IV c
II miejsce – IV a
III miejsce – VI c.

18.11.2005 r. nastąpiło wręczenie pięknych dyplomów przez p. dyrektor Eleonorę Demirską i ks. Proboszcza Grzegorza Stolczyka. Wystawa albumów odbyła się w kościele św. Brata Alberta od 8 do 30.10.2005 r.; w S.P. 79 od 4 do 24.11.2005 r.

W S.P. 80 wzięło udział 224 dzieci z 18 klas. Komisja w składzie: p. Beata Gałutowska, p. Beata Resmer, p. Lucyna Cybula i s. Bernarda, wyłoniła następujących laureatów:

kategoria 0-III: I miejsce – III a
II miejsce – II a
III miejsce – III c
Wyróżnienie – I b

kategoria IV-VI: I miejsce – V a
II miejsce – IV c
III miejsce – VI a
Wyróżnienie – IV b.

7.11 oraz 5.12.2005 r. odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów. Wystawa albumów miała miejsce w kościele św. Brata Alberta od 8 do 30.10.2005 r.; w S.P. 80 będzie na przełomie marca i kwietnia 2006 r.

Dziękujemy serdecznie wszystkim uczestnikom tego konkursu, a szczególnie laureatom – gratulujemy!!!

Wdzięczni Bogu za Osobę Wielkiego Papieża Jana Pawła II pragniemy nadal pochylać się nad prawdą, którą głosił, nad dziedzictwem, które nam pozostawił. Mamy jeszcze w pamięci ostatnie wydarzenia z Jego życia, kiedy świat cały padł na kolana, gdy odchodził do Domu Ojca. Huragan chwały Bożej otoczył zmarłego Papieża.

Ojcze Święty! Otwieraj nasze oczy na głębię Bożych prawd!

s. Bernarda



Ksiądz Proboszcz Grzegorz Stolczyk wręcza dyplomy laureatom konkursu w S.P. nr 79.



A. Gołubiew „Szaja Ajzensztok. Trzy świeczniki siedmioramienne”

Chciałbym zaprezentować Państwu drogocenną perłę. Klejnot, jakiego próżno by szukać po świecie. Książkę, która wstrząsa każdym, kto po nią sięgnie. Chciałbym Państwu zaproponować „Szaję Ajzensztoka. Trzy świeczniki siedmioramienne”, książkę napisaną przez mojego ulubionego pisarza – Antoniego Gołubiewa. W formie udratyzowanej kroniki, czyli czegoś w rodzaju scenariusza filmowego, przedstawiona została tu niezwykle historia, a jednak bardzo zwykła i codzienna.

W Nowym Targu, gdzieś na krańcach Cesarstwa Austro-węgierskiego, mieszka młody Żyd – Szaja Ajzensztok, któremu ojciec „załatwił” pobór myta przy szlabanie, choć ten niewdzięcznik zamiast zająć się zarabianiem pieniędzy ciągle o czymś marzy i za czymś tęskni. A tęskni i marzy o pięknej Salci, o kiosku z limoniadą Icka Srebrzystego, o Ziemi Obiecanej, o tysiącu rzeczy, z których jedynie kiosk na kółkach stał się rzeczywistością – życiem, garbem czy po prostu krzyżem Szai. I ten krzyż niesie przez I wojnę światową, niepodległość Polski 1918-39, zamach majowy aż do wkroczenia Niemców we wrześniu 1939 roku.

Ta książka jest właśnie o niesieniu krzyża, o codziennym trudzie, zmaganiu się ze sobą, by wstając znów dźwignąć niewygodny, ciężki i uwierający garb i iść z nim, często nie wiedząc, co jest za zakrętem!

To książka o stawaniu się człowiekiem, o tym, że bycie chrześcijaninem to nie tylko wołanie: „Panie, Panie”, ale przede wszystkim branie swego codziennego krzyża na plecy i droga z Jezusem Chrystusem, choćby nawet nie wierzyło się w Niego, bo przecież główny bohater jest Żydem.

Widać tu całą panoramę przedwojennej Polski, wszystkie wady i zalety naszych bezpośrednich przodków zawarte w pigułce, ale jak to u Gołubiewa, pokazane są nie po to, aby

sztydzić z nich, lecz żeby uwiarygonić swoich bohaterów. A ci ostatni są pokazani niezwykle żywo i wyraziście. Można każdego z nich niemal dotknąć i przekonać się, jaki jest. To niezwykle cecha pisarstwa tego autora.

Nie znam zbyt wiele równie dobrych książek, jak ta. Polecam ją Państwu bardzo gorąco jako lekturę nie wymagającą zbyt wielu trudów, a jednak ciekawą czy wręcz frapującą, bo jej siła nie drzemie w skomplikowaniu formy, lecz w ciężarze treści.

Nr sygnatury – 2254

Bolesław Dobrowolski



Ratujemy nasze rodziny...

Według nauki człowiek rodzi się jako istota najmniej ukształtowana w porównaniu do innych gatunków zwierząt. Jest więc istotą najdłużej potrzebującą opieki poza łonem matki. Zoolog Portmann wykazał, że rozwój osiągnięty przez dziecko w okresie jednego roku życia poza łonem matki odpowiada rozwojowi, jaki inne ssaki osiągają jeszcze przed narodzeniem. Człowiek jest więc istotą potrzebującą troski. Tak to potrzeby legły u podstaw naszego istnienia. Potrzeby, a raczej pragnienie ich zaspokojenia, popychają nas do wielu czynów, są podstawą naszych wyborów i działań.

Wiele razy z młodzieżą przeprowadzałam warsztaty dotyczące powodów ryzykownych zachowań, wychodząc właśnie od potrzeb. Pozwolę sobie tu na kilka refleksji.

Zajęcia z młodzieżą rozpoczynam zawsze od pracy w grupach. Młodzież na dużych arkuszach ma wypisać powody, dla których młody człowiek:

- gr. I – sięga po papierosy;
- gr. II – sięga po alkohol;
- gr. III – bierze narkotyki;
- gr. IV – rozpoczyna wcześniej inicjację seksualną;
- gr. V – wstępuje do grup nieformalnych.

Młodzież ma wymienić powody nie zapisując, o jakie zachowanie chodzi. Po wykonanej pracy arkusze wieszam i wspólnie odczytujemy podane przyczyny, zgadując, o czym pisała grupa. Pojawiają się zawsze te same hasła: aby poczuć się ważnym, dla akceptacji, żeby mieć przyjaciół, należeć do grupy, być kochanym, aby zapomnieć o kłopotach... Młodzi ludzie pięknie sami komentują swoją pracę podkreślając, że tak naprawdę to żadne z wymienionych zachowań nie spełni tych oczekiwań, a jednak... Spójrzmy, jak wielu młodych ludzi mimo wszystko ucieka się do nich. Dlaczego? Ponieważ szukają szansy na zaspokojenie elementarnych potrzeb każdego człowieka. Według badań przeprowadzonych w 75 krajach świata najważniejszymi dla człowieka są: potrzeba przynależności, wspólnoty, odpowiedzi na trudne pytania, tożsamości, wyróżnienie się, bycie potrzebnym (...), aż wreszcie zaangażowania, przyjaźni, miłości, akceptacji. Toż to dokładne odbicie prac moich gimnazjalistów! Pozostaje pytanie, które powinno nam, dorosłym, spędzać sen z powiek:

dla czego młody współczesny człowiek nie ma tych potrzeb zaspokojonych choć w takim stopniu, aby go to chronilo przed zachowaniami ryzyka?

Mysle, ze nikt z czytelnikow nie ma watpliwosci, ze te i inne podstawowe ludzkie potrzeby powinna zaspokajac rodzina. Młodzież też bezbłędnie na rodzinę wskazywała. Co dzieje się w naszych rodzinach? Dlaczego młodzi ludzie muszą szukać namiastki miłości i akceptacji gdzie indziej? Uważam, że każdy z nas powinien sobie na te pytania odpowiedzieć i czym prędzej zacząć pracować nad poprawą sytuacji. Tym bardziej, że do odwiecznych zagrożeń nikotyną i alkoholem dochodzą coraz bardziej degenerujące organizm ludzki narkotyki. Seks dziś łączy się z niebezpieczeństwem ponad dwudziestu chorób wenerycznych, z AIDS na czele, a grupy destrukcyjne w coraz bardziej wyrafinowany sposób żerują na ludzkich potrzebach. Sekty już sam sposób werbunku dostosowują do czterech zasadniczych grup potrzeb:

1. dla ludzi kierujących się emocjami, dla których uczucia to potrzeba najważniejsza, serwują „bombardowanie miłością”;
2. dla aktywnych, chcących zmienić i ulepszyć świat, mają pakiet ofert samokształcenia, tanich kursów, różnych form doksztalcenia;
3. myślącym, poszukującym odpowiedzi na pytania egzystencjalne, proponują: poznaj siebie, jaki jesteś naprawdę, odkryj swoje „ja”;
4. nawet osoby, u których podstawą działania jest wiara, potrafią zachęcić studium Biblii, jogą, medytacją czy okultyzmem.

A na iluz z nas zadziala tradycyjny flirt, tanie posilki, propozycja zarobku...?

A potem pozostaje juz tylko przemyslany perfekcyjnie mechanizm wejścia do sekty, głębokie uzależnienie itd.

Ale o tym juz przy innej okazji.

Póki jest jeszcze czas, ratujemy nasze rodziny, młode pokolenie przed wpływami grup nieformalnych, przed destrukcją, której skutki są katastrofalne! Spójrzmy prawdzie w oczy, każdy z nas na poszczególnych etapach swojego życia odczuwa boleśnie braki w zaspokojeniu różnych potrzeb. Zróbmy wszystko, aby szukać ich realizacji wśród najbliższych.

*Specjalista przygotowania do życia w rodzinie
mgr Iwona Klein*

PARAFIALNY PUNKT KONSULTACYJNY
PSYCHOLOGICZNO-LEKARSKI

ZAKRES KONSULTACJI:

- PROBLEMY UZALEŻNIENI
- SYTUACJE KRYZYSOWE
- (TERAPIA GRUPOWA)

PUNKT CZYNNY WE WTORKI w godz. 16.15 - 18.00

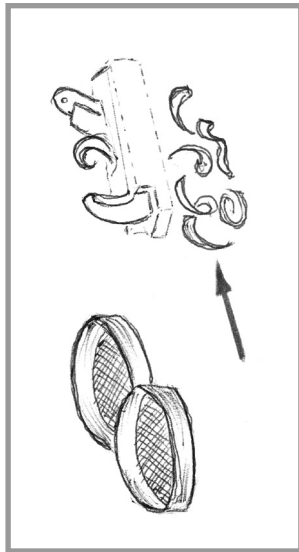
PORADNICTWO RODZINNE

Poradnictwo jest czynne w naszej parafii w czwartki od 17.00 do 19.00.

Szczegóły dotyczące działalności są dostępne na stronie internetowej:

www.albert.webserwer.pl

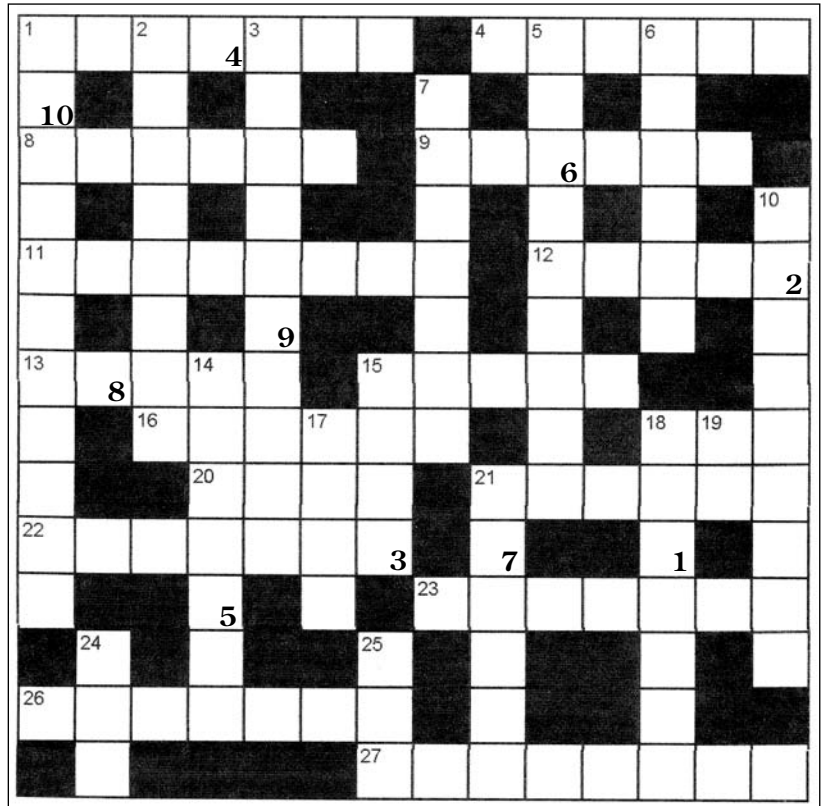
krzyżówka nr 8



„BARYT”

REBUS METAGRAMOWY

Należy odgadnąć znaczenia dwóch rysunków i w każdym odgadniętym słowie zamienić jedną literę na inną (w tym przypadku będą to trzecie litery), np.: kosa – kasa, i odczytać dwuwyrzowe rozwiązanie o początkowych literach: S. W!

**Rozwiązanie krzyżówki 7 z nr 23:****Hasło:** PIELGRZYMKĄ

Poziomo: tynk, ssak, sekta, agrotechnik, anons, Prometeusz, Nakdo, lotka, Irena, amorek, otunit, konto, Baran, oliwin, morka, agent, Ina, tango, Lampe, apologeta, kraje.

Pionowo: trampolina, nartostrada, Szczecinek, kanister, suka, karotka, apostolat, strefa, nastolatek, opactwo, kolonat, otok, nowenna, Niobe, nawa, mile, rama.

Rozwiązanie rebusów:

Gdynia, Oława, Opole, Wołów.

Prawidłowe rozwiązania nadesłały:

- Danuta Świtalska z ul. Czerwony Dwór
- Inge Czerniak z ul. Olsztyńskiej
- Elżbieta Wiącek z ul. Rzeczypospolitej

Gratulujemy!

W poprzednim numerze nie podaliśmy hasła krzyżówki nr 6, oto ono: WIKARIUSZ.
Przepraszamy!

Poziomo:

- 1) główny kościół diecezji.
- 4) znak pisarski.
- 8) najstarszy, szanowany przedstawiciel jakiejś grupy ludzi.
- 9) w kościele lub w lesie.
- 11) żabka nadrzewna.
- 12) słusność.
- 13) ptak błotny z rodziny siewek.
- 15) część dawnej zbroi osłaniająca tułów.
- 16) pokój bez okien, dawna sypialnia.
- 18) współczesny sklep.
- 20) sędzia muzułmański.
- 21) strunowy instrument muzyczny.
- 22) przedmioty, papiery wartościowe złożone na przechowanie w banku, w sądzie.
- 23) dostarczanie towarów.
- 26) zasłona.
- 27) węgierski taniec narodowy.

Pionowo:

- 1) przemycane towary, dewizy lub broń.
- 2) wyraz (anagram), który można utworzyć z liter wyrazu KAEMISTA.
- 3) informuje o kierunku drogi i odległości od danej miejscowości.
- 5) zakon założony przez A. Chmielowskiego.
- 6) imię Loyoli, teologa hiszpańskiego.
- 7) zarządzana przez proboszcza.
- 10) dwukadłubowa jednostka pływająca.
- 14) przyrząd do badania zawartości alkoholu w organizmie.
- 15) pisemny dowód otrzymania lub dostarczenia czegoś.
- 17) król Itaki, mąż Penelopy.
- 18) w starożytności stolica królestwa Izrael.
- 19) jednostka powierzchni gruntu.
- 21) chwała, sława, świetność, majestat.
- 24) wymarły przodek bydła domowego.
- 25) kociokwik.

Uwaga: Litery z pól ponumerowanych dodatkowo od 1 do 10 utworzą wyraz, który wystarczy podać jako rozwiązanie.

Opracował: BARYT.

PÓJDŹMY WSZYSCY DO STAJENKI

Pójdźmy wszyscy do stajenki,
do Jezusa i Paniенki!
Powitajmy małego
i Maryję, Matkę Jego.

Witaj, Jezu ukochany,
od Patryarchów czekany.
Od Proroków ogłoszony,
od narodów upragniony.

Witaj, Dziecineczko w żłobie,
wyznajemy Boga w Tobie.
Coś się narodził tej nocy,
byś nas wyrwał z czarta mocy.



POWOŁANI DO WIECZNOŚCI:



Ś.p. Bogdan Włodzimierz Karpiński, lat 69,
zm. 27.10.2005 r.

Ś.p. Janina Rudnicka, lat 94, zm. 27.10.2005 r.

Ś.p. Józef Pietrusa, lat 66, zm. 03.11.2005 r.

Ś.p. Irena Bocian, lat 76, zm. 10.11.2005 r.

Ś.p. Kazimiera Koper, lat 81, zm. 09.11.2005 r.

Ś.p. Stanisława Kobiałka, lat 76, zm. 15.11.2005 r.

Ś.p. Franciszek Raszkiewicz, lat 69, zm. 15.11.2005 r.

Ś.p. Elżbieta Zwara, lat 76, zm. 17.11.2005 r.

Ś.p. Tadeusz Kiersnowski, lat 57, zm. 19.11.2005 r.

Ś.p. Roman Rybacki, lat 59, zm. 20.11.2005 r.

Ś.p. Barbara Stankiewicz, lat 68, zm. 21.11.2005 r.

Ś.p. Krystyna Zofia Drabek z d. Izwantowska, lat 66,
zm. 29.11.2005 r.

Ś.p. Roman Łukasiak, lat 71, zm. 13.12.2005 r.

Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

WŁĄCZENI DO WSPÓLNOTY PRZEZ CHRZEST ŚWIĘTY:



Emilia Janik	30.10.2005 r.
Dominika Maria Dederowska	30.10.2005 r.
Maria Wanda Różycka	30.10.2005 r.
Martyna Teresa Jaskowska	11.12.2005 r.

PRZYJĘLI SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA:



Przemysław Piotr Zawadzki
i Marta Natalia Marciniak – 29.10.2005 r.
Grzegorz Wojciech Wojtkowski
i Małgorzata Halina Toczyłowska – 29.10.2005 r.



„Głos Brata” – pismo wydawane przez parafię pod wezwaniem św. Brata Alberta
adres redakcji: 80-395 Gdańsk, ul. Olsztyńska 2 e-mail: albert@diecezja.gda.pl

Opiekun redakcji – ks. Tadeusz Polak. Redaguje zespół. Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych tekstów. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Listy do redakcji prosimy składać w punkcie sprzedaży prasy katolickiej przy kościele lub w kancelarii parafialnej.
Korekta: Dariusz Waśniewski. Opracowanie graficzne, skład i przygotowanie do druku – Teresa Sowińska.
Zdjęcia: Wiesław Bączalski, Roman Szabowski, Stanisław Mazurek, Teresa Sowińska, Andrzej Sowiński, Wojciech Moskal, Kazimierz Sakowicz, ks. Janusz i ks. Tadeusz, Jacek Bratke, Hanna Olędzka, s. Bernarda oraz z archiwum.
Rysunki: Daria Malik. Projekt okładki: Andrzej Sowiński.

PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ



Cała grupa pielgrzymów na Pustyni Judzkiej



Odnowienie przyrzeczeń małżeńskich w Kanie Galilejskiej



Widok z góry Syjon



Meczet nieopodal bazyliki Narodzenia w Betlejem



Przed wejściem do bazyliki Grobu Pańskiego



Małżeństwa w Kanie Galilejskiej.



Pole Pasterzy



Tu narodził się z Maryi Dziewicy Jezus Chrystus.



Grota Mleczna w Betlejem.



Oddajemy cześć Dzieciątku przez ucałowanie Jego figurki.



Kaplica „Gloria in excelsis Deo” na Polu Pasterzy



Pole Pasterzy – stanowisko archeologiczne

Pielgrzymi z naszej parafii w Ziemi Świętej odwiedzili miejsce narodzenia Jezusa, Pole Pasterzy, Grotę Mleczną. Modlili się, zwiedzali i „nadzorowali” wraz z baranami prace archeologiczne.



**Drogim Czytelnikom Głosu Brata
życzymy, aby tegoroczne Święta Bożego Narodzenia
były czasem radosnej przemiany w Chrystusie
i napełniły serca Wiarą, Nadzieją i Miłością
na Nowy 2006 Rok**

Redakcja

Na ilustracji mozaiki z bazyliki Przemienienia Pańskiego na górze Tabor:
Przemienienie Chrystusa – NARODZENIE i EUCHARYSTIA.